

Ligę Mistrzów czas zacząć

środa, 22 listopada 2023

NR 270 (17785)

Sport

CENA 4,30 ZŁ (w tym 8% VAT) Wyd. I Ukazuje się od 1945 roku

PL ISSN 0137-9305 Nr indeksu 350435



czytaj na str. 13

Obowiązek

**Polska - Łotwa
2:0**



spełniony

Wynik meczu otworzył
Przemysław Frankowski,
wykorzystując podanie
Nicolì Zalewskiego.

Innego scenariusza niż wygrana w sparingu z Łotwą nie mogło być i został zrealizowany przez wybrańców Michała Probierza. Czy jednak poprawili nam humory przed wiosennymi barażami o przyszłoroczne Euro?

Fot. PAP/Leszek Szymański

Eliminacje ME U-21



**Dobre złego
początki**

czytaj na str.2

Liga Europejska



**Zabrzanie
zremisowali
w Lucernie**

czytaj na str.11

Polska Hokej Liga



**Tychom wystarczył
jeden gol**

czytaj na str.14

Leszek Kucharski



**Muszę być
cierpliwy**

czytaj na str.16

ISSN 0137-9305



www.sportdziennik.com

Sił nie wystarczyło

Biało-czerwoni długo grali z Niemcami jak równy z równym, a nawet byli lepsi. Końcówka jednak zupełnie naszej młodzieżowce nie wyszła.

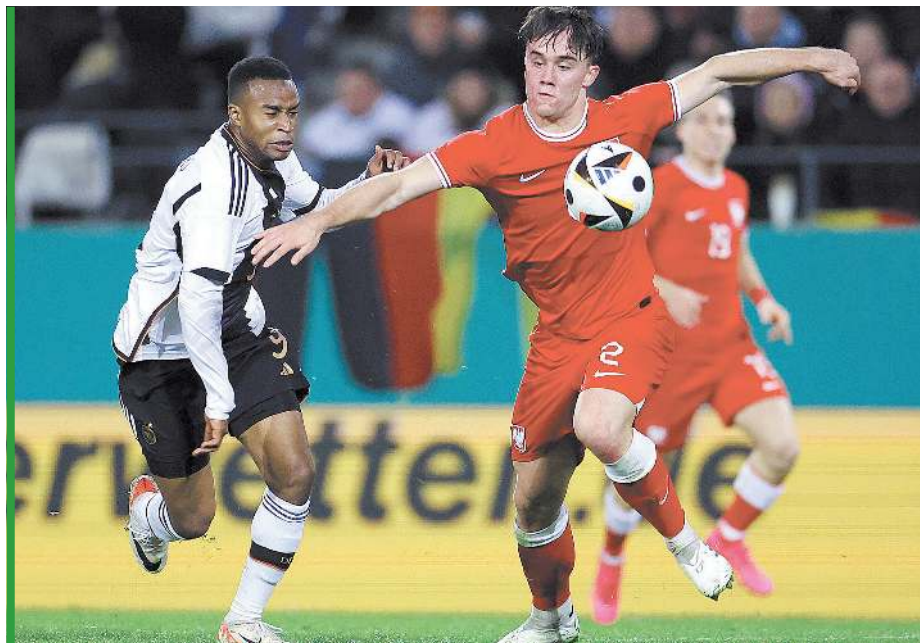
REPREZENTACJA U-21

Na początku starcia eliminacji Euro 2025 biało-czerwoni mieli dla rywala zbyt wiele respektu. Szybko jednak zorientowali się, że wcale tak nie trzeba. Rywal nie wyglądał bowiem dobrze, a przynajmniej jak się tego spodziewano. W miarę upływu czasu to Polacy byli konkretniejsi, a w 24 minucie objęli prowadzenie. Z rzutu rożnego, który mieliśmy po groźnym strzale Dominika Marczuka, Michał Rakoczy zacentrował w pole karne, a Ariel Mosór kolejny raz pokazał, że jest bardzo przydatny nie tylko w obronie, ale też podczas stałych fragmentów gry. Defensor Piasta tym

razem nie głową, a prawą nogą skierował piłkę do siatki.

Po strzeleniu bramki nasi poczuli się jeszcze pewniej i gdyby byli nieco konkretniejsi w kontrach – aż trzy razy wychodzili z takimi akcjami po błędach Niemców w rozegraniu – to do przerwy zdobyliby przynajmniej jeszcze jednego gola. Szanse mieli Mateusz Łęgowski, Jakub Kamiński i Kajetan Szmyt po kapitalnej solówce Kacpra Kozłowskiego, ale za każdym razem czegoś zabrakło. Przede wszystkim precyzji i dokładności w ostatnim podaniu. I tak jednak wynik do przerwy wyglądał dla nas znakomicie, a i postawa naszego zespołu mogła się podobać.

W związku z tym szkoda sytuacji, która miała miej-



Ariel Mosór dał prowadzenie Polakom w meczu z Niemcami, ale fatalna końcówka sprawiła, że trzy punkty zdobyli rywale.

sce w 56 minucie. Niemcy wyrównali bowiem z niczego. Youssoufa Moukoko, największa gwiazda rywala, źle uderzył z rzutu wolnego, piłka ugrzęzła w murze, ale na nieszczęście dla nas spadła następnie pod nogi Erika Martela, którego nasi nie przypilnowali. Piłkarz 1. FC Koeln stanął „oko w oko” z Kacprem Tobiaszem i doprowadził do

wyrównania. Gracze Adama Majewskiego nieźle zareagowali w pierwszych chwilach po stracie gola, bo przenieśli grę na połowę rywala, a Filip Szymczak uderzył obok bramki po dobrej akcji Marczuka. Chwilę później Niemcy mieli dobrą sytuację, ale tym razem Tobiasz interweniował bardzo dobrze po strzale Rocco Reitzla.

Im dłużej trwał mecz, tym gospodarze stawali się groźniejsi, a naszej drużynie zaczęło brakować sił. Nie powinni jednak biało-czerwoni stracić drugiego gola w taki sposób, w jaki stracili. Rywal miał za dużo swobody na naszej połowie, piłka trafiła do zupełnie niepilnowanego Nicka Woltemade, który dał prowadzenie Niemcom. To był koszmar-

■ Niemcy – Polska 3:1 (0:1)

0:1 – Mosór (24), 1:1 – Martel (56), 2:1 – Woltemade (80), 3:1 – Roehl (83).

Sędziował Kyriakos Athanasiou (Cypr). **Żółte kartki:** Dardai – Łęgowski, Rakoczy, Mosór, Szmyt.

NIEMCY: Atobolu – Morgalla (80, Thielmann), Kleine-Bekel, Dardai, Brown – Beier (46, Woltemade), Martel, Roehl – Gruda, Moukoko (68, Lemperle), Knauff (65, Reitz). **Trener** Antonio DI SALVO.

POLSKA: Tobiasz – Peda, Mosór, Bejger – Marczuk (73, Pyrka), Kozłowski (87, Marchwiński), Łęgowski, Kamiński (87, Lukoszek) – Szmyt, Szymczak (65, Włodarczyk), Rakoczy (64, Pierko). **Trener** Adam MAJEWSKI.

■ Kosowo – Izrael 3:1 (2:1)

■ Bułgaria – Estonia 6:0 (0:0)

1. Niemcy	4	12	13:4
2. Polska	5	12	12:4
3. Bułgaria	6	9	13:7
4. Kosowo	6	8	8:10
5. Estonia	6	1	2:9
6. Izrael	3	0	2:6

Następne mecze (21.03.2024):

Izrael – Polska, (22.03): Niemcy – Kosowo, (26.03): Niemcy – Izrael, Polska – Bułgaria.

ny fragment w wykonaniu naszego zespołu, bo zaledwie 3 minuty później Merlin Roehl podwyższył na 3:1 po kolejnym naszym prostym błędzie. Biało-czerwoni przegrali pierwszy mecz w tych eliminacjach i oddali Niemcom fotel lidera grupy. Dalsza część kampanii kwalifikacyjnej odbędzie się na wiosnę.

Jakub Kubiela

W OBRONIE „SPORTU”

„Sport” był lekturą obowiązkową

Rozmowa ze **Sławomirem Szarym**, byłym piłkarzem m.in. Naprzodu Rydułtowy, Odry Wodzisław Śląski, Piasta Gliwice, Energetyka ROW-u Rybnik

Kiedy po raz pierwszy miał pan „Sport” w ręku?

- Nie będę ściemniał, na początku kupowałem Sport Śląski, który ukazywał się raz w tygodniu, bo dajże w soboty. Miałem wtedy 16 lat i interesowałem się wynikami z niższych lig. Były tam też wyniki rozgrywek młodzieżowych, a my, czyli ROW ze Spartą Zabrze, awansowaliśmy do ligi międzywojewódzkiej. „Sport” zacząłem czytać po przejściu do Naprzodu Rydułtowy, gdzie ściągnął mnie trener Jan Furlepa, który był asystentem Józefa Golli. Miałem wtedy 18 lat i grałem na prawej obronie, bo lewa była zarezerwowana dla Piotra Stefanowskiego. Od tamtej pory moje drogi ze „Sportem” cały czas się przecinały.

Pamięta pan pierwszy mecz w Rydułtowach, w którym pańskie nazwisko znalazło się w relacji?

- To był mecz rozegrany w 1997 roku z Górnikiem

Wałbrzych w ówczesnej drugiej lidze, czyli w obecnej pierwszej.

Gdy grał pan w ekstraklasie, w Odrze Wodzisław i Piście Gliwice, szukał pan przede wszystkim relacji meczowych i ocen, jakie wystawili panu dziennikarze?

- To nie ulega żadnym wątpliwości. Ci piłkarze, którzy twierdzili, że nie interesowały ich oceny dziennikarzy, zakłamują rzeczywistość. Na wspólnej kawie przed poniedziałkowym treningiem wszyscy czytaliśmy „Sport”, wymienialiśmy uwagi, czasami polemizowaliśmy z wystawionymi ocenami, słowem tematów do rozmów nam nie brakowało. Wszyscy szukali swojego nazwiska w rubryce „Piłkarz meczu”, „Piłkarz kolejki”, a przede wszystkim „Jedenastka kolejki”. To była frajda. Nie było za to żadnej gratyfikacji finansowej, ale ogromna satysfakcja. U mnie, czyli w Rybniku na osiedlu, „Sport” był trudno dostępny. Trzeba było pofatygować się

rano do kiosku, inaczej można było zapomnieć o kupnie waszej gazety.

Pamięta pan, jaką najwyższą ocenę otrzymał u nas w „Złotych butach” i w jakim to było meczu?

- Na pewno złapałem kilka „8”, a raz zdarzyła się nawet „9”. To chyba było w meczu Piasta z Jagiellonią Białystok. Wprawdzie spadliśmy do pierwszej ligi, ale po zakończeniu sezonu pojechałem do Białegostoku na rozmowy. W jednym z tamtejszych hoteli rozmawiałem wtedy z prezesem klubu Cezarym Kuleszą oraz Tomkiem Frankowskim, który był przymierzany do funkcji dyrektora sportowego. Po rozmowie z nimi pojechałem na badania, które przeprowadził klubowy lekarz. Wychodząc z hotelu minąłem się w drzwiach z Piotrkim Klepczarkiem, który w Jagiellonii grał na lewej obronie. Innym piłkarzem grającym na lewej obronie był Chilijczyk Alexis Norambuena.

Ale w Jagiellonii nigdy pan nie zagrał...

- To prawda. Prezes Kulesza uczciwie przedstawił sprawę – muszę rozwiązać kontrakt z Klepczarkiem, by ze mną podpisać umowę. Piotrek nie zgodził się na ich warunki i został w klubie. Ale był też pozytywny aspekt mojego wyjazdu. W „Sporcie” ukazał się artykuł o moich testach w Jagiellonii, więc po powrocie na Śląsk skontaktowałem się ze mną dyrektor sportowy Piasta Józef Drabicki i powiedział, że prezes klubu chce się ze mną spotkać. Efektem tej rozmowy był nowy kontrakt dla mnie, na warunkach, jakie miałem w ekstraklasie.

Interesowała pana tylko piłka nożna, czy szukał pan również informacji z innych dyscyplin sportu?

- Wtedy interesowała mnie NBA, a szczególnie zespół Chicago Bulls, w którym grali Michael Jordan i Scottie Pippen. Z przyjemnością oglądałem też walki bokserskie z udziałem Andrzeja Gołoty,



Nawet podczas zgrupowań Sławomir Szary (z lewej) znajdował czas, by poczytać „Sport”.

Alberta Sosnowskiego i Tomasza Adamka i oczywiście czytałem wszystko na ich temat. Poza tym uważnie śledziłem klasyfikację medalową podczas każdych igrzysk olimpijskich. Kibicowałem też Adamowi Małyszowi. Kiedyś, gdy byliśmy na zgrupowaniu w Wiśle, spotkaliśmy Justynę Kowalczyk podczas treningu. Nasza fenomenalna biegaczka biegła na nartach, ciągnąc za sobą... oponę. My byliśmy w trakcie marszobiegu i na chwilę zatrzymaliśmy się, podziwiając ją. Ona przebiegając obok nas uśmiechnęła się i powiedziała: „Panowie, po co ta szopka, pracujcie!”.

Jakieś artykuły rozbawiły pana do łez?

- Oprócz poniedziałków ostrzyłem sobie zawsze zęby na wtorkowe komentarze piłkarskie. Nie ukrywam, że nie opuściłem też żadnego felietonu pańskiego autorstwa. Nie mówię tego dlatego, że znamy się tyle lat i bynajmniej nie chcę się panu przypodobać. Po prostu często czytając wtorkowego „Ligowca” śmiałem się na głos. Żona zdziwiona pytała mnie: „Co czytasz?”. Zgodnie z prawdą odpowiadałem, że „Sport”, a ona na to: „Przecież w nim nie publikują dowcipów o Masztalskich”.

Rozmawiał Bogdan Nather



Fot. Leszek Szymański/PAP

Nicola Zalewski ogra Raivisa Jurkovskisa i zalicza asystę przy trafieniu Roberta Lewandowskiego.

Planowa wygrana

W towarzyskiej grze pokonujemy słabą Łotwę.

Błysku w grze biało-czerwonych nie ma. Dobrze że mamy Nikolę Zalewskiego...

Biało-czerwoni mogli prowadzić już po 90 sekundach. Dobra akcja naszych piłkarzy zakończyła się celnym strzałem tylko rezerwowego w starciu z Czechami Sebastiana Szymańskiego, ale świetnie interweniował Rihards Matrevics.

Dobry początek

Zaraz potem 24-letni bramkarz przed siebie odbijał piłkę po mocnym strzale Roberta Lewandowskiego. Nasz zespół zamknął Łotyszy - najsłabszy zespół w grupie D eliminacji Euro, gdzie w 8 meczach zdobyli tylko 3 punkty siedem meczów przegrywając - na własnej połowie. Na efekty nie trzeba było czekać.

Po kilku minutach było 1:0 dla Polski. Z lewej strony świetnie dośrodkował Nicola Zalewski, a sprawę załatwił Przemysław Frankowski, zdobywając swojego drugiego gola w narodowych barwach. Potem dalej atakowaliśmy, mieliśmy zdecydowaną przewagę w środku pola, wykonywaliśmy kolejne rzuty różne, ale brakowało konkretów pod bramką Łotyszy. Ci swoją szansę mieli w 23 minucie po kontrze, ale Eduard Daskevics strzelił obok interweniującego Łukasza Skorupskiego. To był sygnał dla rywali, że może powal-

czyć i faktycznie, słamszenie w pierwszych minutach goście przejęli inicjatywę i starali się odrobić stratę. U nas znowu było widoczne to, co tak szwankowało w fatalnych dla nas eliminacjach czyli niedokładne podania, straty, nieprzemysłowe zagranie. Nie wyglądało to dobrze. Zamiast szybko załatwić sprawę strzelając drugiego gola, to nasi piłkarze niepotrzebnie oddawali pole. W 42 minucie mogło być 2:0 dla naszych. Świetnie dośrodkował Robert Lewandowski, a Zalewski z najbliższej odległości z kilku metrów trafił w ofiarnie interweniującego Matrevicsa. Futbolówka odbiła się

jeszcze od słupka i opuściła murawę. Potem widzieliśmy jeszcze cenne uderzenia Frankowskiego i Zalewskiego, ale goli z tego nie było i na przerwę schodziliśmy tylko z jednobramkowym prowadzeniem.

Debiutanci w grze

Drugą część zaczęliśmy z zapowiadaną zmianą, między słupkami Skorupskiego zastąpił rewelacyjnie spisujący się w tym sezonie w Ligue 1 Marcin Bułka. Potem jeszcze na boisko weszli Karol Struski i w końcówce Bartłomiej Wdowik. Dla wszystkich był to pierwszy występ w narodowych barwach.

Towarzysko	
Polska - Łotwa	
2:0 (1:0)	
1:0 - Frankowski, 7 min (asysta Zalewski), 2:0 - Lewandowski, 48 min (głową, Zalewski)	
POLSKA: Skorupski (46. Bułka) - Wieteska, Bednarek, Kiwior - Frankowski, Piotrowski (61. Struski), D. Szymański (61. Slisz), S. Szymański (78. Grosicki), Zalewski (78. Wdowik) - Lewandowski (61. Świderski), Buk-sa. Trener Michał Probiecz. Rezerwowi: Szczesny, Kędziora, Puchacz, Wszotek.	ŁOTWA: Matrevics - Jurkovskis, Černomordijs (88. Oss), Balodis, Ciganiks - Jaunzemis (61. Zelenkovs), Tobers (72. Saveljevs), Emsis, J. Ikaunieks (88. Tonisevs), Daskevics (61. Krollis) - Uldriks (72. Regza). Trener Dainis KAZAKEVICS. Rezerwowi: Ozols, Purins, Dubra, D. Ikaunieks, Karklins, Samoilovs, Savalnieks, Sorokins.
Sędziował Ondrej Berka (Czechy). Asystenci Ivo Nadvornik i Matej Viecek (obaj Czechy). Czas gry 94 min (46+48). Żółte kartki: Bednarek (32. faul), Świderski (69. faul) - Uldriks (27. faul), Černomordijs (75. faul), Oss (90+3. faul).	

MÓWIĄ LICZBY

POLSKA	ŁOTWA
63	37
7	3
5	3
8	4
0	1
10	14
2	3

Zaraz po wznowieniu cieszyliśmy się z 82. gola w narodowych barwach Lewandowskiego, który ładnym strzałem głową posłała futbolówkę do siatki. Kolejną asystę zaliczył bardzo dobrze grający na lewej stronie Zalewski, który łatwo wymanewrował Raivisa Jurkovskisa. Niestety, kwadrans przed końcem nasz skrzydłowy - najlepszy we wtorek na boisku - brutalnie został sfaulowany przez Antonijisa Černomordijsa i musiał przedwcześnie opuścić boisko.

W 58 minucie dobra interwencja Bułki po celnym strzale z wolnego Janisa Ikaunieksa. Potem golkeeper OGC Nice jeszcze kilka razy dobrze się zachował. My znowu po początkowym zrywzie i przewadze graliśmy znacznie gorzej. Tak niestety było do końca spotkania i ostatecznie nieudany dla naszej piłkarskiej reprezentacji rok kończymy niewysoką wygraną z Łotwą, która wcześniej, w starciach z Chorwatami czy Turkami traciła po czterech czy pięć bramek.

Michał Zichlarz

ILE I ZA CO?

Błyski Nicoli

Łukasz SKORUPSKI (45 min) - 6

■ Wszystko, co musiał kontrolować bez zarzutu, choć nie miał zbyt wiele pracy. Obronił jeden, słaby strzał. Ponadto raz popisał się bardzo dobrym wyściem i uprzedził rywala. Zgodnie z zapowiedzią selekcjonera zagrał tylko w I połowie.

Jakub KIWIOR - 6

■ Jego przytomne rozrzuć nie akcji na początku spotkania do Zalewskiego przyniosło nam prowadzenie. Spośród trójki środkowych obrońców był najbardziej wyczulony na możliwości ofensywne Łotyszy, 2 razy skasował groźniejsze akcje rywali w zależku.

Jan BEDNAREK - 5

■ Raz minął się z piłką w I połowie, a w innej akcji próbował zdusić kontrę Łotyszy jeszcze przed jej rozpoczęciem. Na tyle energicznie, że złapał kartkę. Po zejściu Lewandowskiego przejął opaskę kapiatana, którą... oddał Grosickiemu.

Mateusz WIETESKA - 6

■ Jak wszyscy nasi obrońcy musiał być przede wszystkim czujny i byt. Gdy faulował, to nie na kartkę i daleko od bramki. Niewiele więcej można o nim powiedzieć, co w takim meczu jest dla obrońcy dobrym zjawiskiem.

Przemysław FRANKOWSKI - 6

■ Umiejętnie zamknął akcję i dośrodkowanie Zalewskiego, po którym objęliśmy prowadzenie. Później jednak, na długie minuty, zniknął w ofensywie i pojawił się dopiero pod koniec I połowy. W międzyczasie jego nonszalanckie zagranie na naszej połowie dało szansę rywalom. Ładnie pograt z Sebastianem Szymańskim. Szkoda, że tylko raz.

Damian SZYMAŃSKI (61 min) - 5

■ Nie jest zawodnikiem efektywnym, ale ma być efektywny. Raczej kontrolował grę w swojej strefie i nie prowokował niepotrzebnych spięć, choć gdy chciał wykonać sztuczkę techniczną - stracił piłkę. Powinien też popracować nad jakością przyjęcia.

Sebastian SZYMAŃSKI (78 min) - 5

■ Niesamowicie aktywny na początku spotkania. W niespełna kwadrans oddał 2 strzały i przeprowadził 2 udane akcje. Później, jak zresztą cały zespół, nieco zgąst na ok. 25 minut i wrócił pod koniec I połowy. Za mało było go również po przerwie.

Jakub PIOTROWSKI (61 min) - 4

■ W I połowie 3 razy próbował akcji ofensywnej w ten sam sposób i każda z tych prób zakończyła się niepowodzeniem. Zdecydowanie mniej widoczny

i mniej konkretny niż w meczu z Czechami.

Nicola ZALEWSKI (77 min) - 7

■ Doskonale wiedział, gdzie ma zagrać piłkę i zaadresował ją idealnie do Frankowskiego. Jak mało kto zasłużył na gola w tym spotkaniu jeszcze przed przerwą, ale dwukrotnie jego próby zatrzymywał w sposób wręcz nieprawdopodobny łotewski bramkarz. W zamian zaliczył drugą asystę, bo dośrodkowanie do „Lewego” było najwyższej próby. Znow śmiało można go nazwać najjaśniejszą postacią w naszym zespole. Jakże szkoda, że skończył ten mecz z kontuzją.

Adam BUKSA - 5

■ Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że daje mniej drużynie niż Karol Świderski, ale też trzeba zwrócić uwagę, że schodził momentami po piłkę bardzo głęboko, aż pod linię obrony. Z jednej strony chciał pomóc, ale z drugiej brakowało go z przodu.

Robert LEWANDOWSKI (61 min) - 6

■ Już na początku spotkania miał na swoim koncie więcej strzałów - licząc również te zablokowane - niż w całym meczu z Czechami. Gola jednak w I połowie nie zdobył. Mógł mieć też asystę, ale golkeeper rywali świetnie zatrzymał Zalewskiego. Na początku II połowy zawisł w powietrzu w swoim stylu i pierwszy raz od... 2018 roku strzelił gola w meczu towarzyskim.

Marcin BUŁKA (45 min) - 6

■ Strzał Ikaunieksa po rykoszecie był bardzo trudny do obrony, ale piękną interwencją pokazał swoje nieprzeciętne możliwości. Miał więcej pracy od Skorupskiego i wywiązał się bez swoich obowiązków bez zarzutu.

Karol ŚWIDERSKI (29 min) - 2

■ Zaraz po wejściu na boisko pokazał, że chce mu się grać. 2 akcje były dobre, ale w 3 złapał kartkę, po prostym błędzie technicznym.

Karol STRUSKI (29 min) - 2

■ Drugi z trzech debiutantów we wczorajszym spotkaniu. Starał się grać w piłkę, oddał nawet strzał, choć został zablokowany.

Bartosz SLISZ (29 min) - 2

■ Po wejściu na boisko chciał wrzawo włączyć się do gry, ale po 2 nieczytelnych akcjach przyszła głu-pia strata.

Bartłomiej WDOWIK (12 min) - niesklas.

Kamil GROSICKI (12 min) - niesklas.

Jakub Kubiela

Wywalczył awans i... zrezygnował

Czesi zgodnie z planem rozbili Mołdawię i pewnie awansowali na Euro.

Michał Zicharz z Ołomuńca

Po meczu z Polską w piątek wokół czeskiej reprezentacji działo się tyle, że nie wiadomo od czego zacząć. Może więc chronologicznie...

Zabalowali w lokalu „Belmondo”

Czeskie lwy z Warszawy przeniosły się na Morawy do Ołomuńca, gdzie szykowały się do poniedziałkowego spotkania. Nie wszyscy myśleli jednak tylko o boisku. Trójka podstawowych zawodników Vladimir Coufal, Jakub Brabec i Jan Kuchta postanowiła zabalować. Udał się do nocnego klubu „Belmondo” w Ołomuńcu... Pobawili się, popijali alkohol, a wszystko zostało „uwiecznione” na fotkach, które już w niedzielę opublikował czeski „Sport”. Reakcja selekcjonera Jaroslava Szilhavego była natychmiastowa, cała trójka przed meczem roku - jak w Czechach pisano przed spotkaniem z Mołdawią - została, mimo przeprosin i pokajania się przez trio podstawowych zawodników, usunięta z kadry. - Takie zachowanie to olbrzymie rozczarowanie i komplikacja - mówił trener Szilhavy. „D-Day z posmakami skandalu” - pisał na pierwszej stronie poniedziałkowy czeski „Sport”.

W miejsce Coufala, Brabeca i Kuchty trener Szilhavy desygnował Tomasza Chorego, Martina Vitika oraz Lukasa Masopusta. Sztab szkoleniowy trafił idealnie, bo przykładowo grający w Viktorii Pilzno Chory należał do najlepszych na boisku. Zanotował piękną asystę przy trafieniu Davida Doudery na 1:0, potem pokonał bramkarza rywala, a jeszcze po faulu na nim w 55 minucie drugiej żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył środkowy obrońca Mołdawan Vladislav Baboglo.

Prawdziwy kapitan

Czesi na kameralnym stadionie w Ołomuńcu szybko zdobyli gola i kontrolowali to co działo się na boisku, a czerwona kartka dla Baboglo praktycznie rozstrzygnęła o losach rywalizacji



Ostatnia konferencja Jaroslava Szilhavygo w roli selekcjonera reprezentacji Czech.

GRUPA E

Czechy – Mołdawia 3:0 (1:0)
1:0 – Doudera, 14 min, 2:0 – Chory, 72 min (głową), 3:0 – Souček, 90 min
CZECHY: Stanek – Vitik, Zima, Holeš – Masopust, Souček, M. Sadilek (58. Kral), Provod (77. Lingr), Doudera – Chory (86. Chytil), Hložek (58. Kušej). **Trener** Jaroslav SZILHAVY.
MOŁDAWIA: Railean – Revenco (46. Cojocar), Craciun, Baboglo, Posmac, Reabciuk – Postolachi, Rata (78. Stina), Caimacov (59. Platca), Motpan (46. Damascan) – Nicolaescu (65. Cojocar). **Trener** Sergiej KLESZCZENKO.
Sędziował Sandro Scharer (Szwajcaria). **Widzów** 11653. **Żółte kartki:** Revenco, Caimacov, Posmac, Baboglo, Stina. **Czerwona kartka** Baboglo (55. druga żółta).

Albania – Wyspy Owcze 0:0

1. Albania	8	15	12:4
2. Czechy	8	15	12:6
3. Polska	8	11	10:10
4. Mołdawia	8	10	7:10
5. Wyspy Owcze	8	2	2:13

Czechy – Polska 3:1, Mołdawia – Wyspy Owcze 1:1, Mołdawia – Czechy 0:0, Polska – Albania 1:0, Albania – Mołdawia 2:0, Wyspy Owcze – Czechy 0:3, Mołdawia – Polska 3:2, Wyspy Owcze – Albania 1:3, Czechy – Albania 1:1, Polska – Wyspy Owcze 2:0, Wyspy Owcze – Mołdawia 0:1, Albania – Polska 2:0, Albania – Czechy 3:0, Wyspy Owcze – Polska 0:2, Czechy – Wyspy Owcze 1:0, Polska – Mołdawia 1:1, Polska – Czechy 1:1, Mołdawia – Albania 1:1, Albania – Wyspy Owcze 0:0, Czechy – Mołdawia 3:0.

i awansie. Grająca w osłabieniu Mołdawia nie miała argumentów, a jeszcze na dodatek mało widoczny z przodu był Ion Nicolaescu, który tak nam dał się we znaki w eliminacjach, strzelając biało-czerwonym w dwumeczu aż trzy gole. W Ołomuńcu po niewiele ponad godzinie gry został zmieniony. U Czechów w samej końcówce spotkania kropkę nad „i” postawił nie kto inny, jak kapitan zespołu i prawdziwy lider Tomasz Souček, który ładnym trafieniem z kilkunastu metrów zaskoczył bezradnego Dorian Raileana.

Rezygnacja Szilhavygo

Po meczu na oryginalnym obiekcie „Andruv stadion” emocje też nie zabrakło. Dostarczył ich nie kto inny, jak selekcjoner czeskiej reprezentacji Jaroslav Szilhavy. Preze-

ze stanowiska! – Zachowanie trójki naszych graczy było dla mnie dużym rozczarowaniem i porażką. Nie było jednak głównym czynnikiem, który sprawił, że podjąłem taką, a nie inną decyzję. Ta została podjęta już wcześniej – tłumaczył tuż przed północą Szilhavy, bo na konferencję po wygranym meczu z Mołdawią przyszedł o 23.40.

Doświadczony szkoleniowiec, który czeską reprezentację prowadził w aż 56 meczach - w historii czeskiego narodowego zespołu lepszy wynik ma tylko legendarny i pochodzący zresztą z Ołomuńca Karel Bruckner (77 spotkań) - już w październiku był na cenzurowanym po porażce 0:3 w Tiranie. Ostatecznie dostał szansę na dwa listopadowe mecze z Polską i Mołdawią, które dobrze wykorzystał, ale - ku osłupieniu piłkarzy i dziennikarzy - odchodzi. - To była sytuacja, która eskalowała. Złość, agresja... W naszej republice każdy ma swoje zdanie. To ciśnienie, to napięcie stało się nie do zniesienia. Takie jest nasze życie trenerów, przychodzimy i odchodzimy. Zawodnicy ze wszystkim sobie poradzą, są do tego przyzwyczajeni. Ja teraz potrzebuję solidnego odpoczynku - mówił na konferencji trener Szilhavy, który na odchodnym zebrał od dziennikarzy oklaski.

Już ruszyła giełda z nazwiskami jego następcy. Do Euro zostało przecież niewiele ponad pół roku. Wymienia się obecny szkoleniowiec 1.FC Slovaci Martina Svedika czy prawie 75-letni Jaroslav Hrebika.



Czeski „Sport” jako pierwszy poinformował o skandalicznym zachowaniu trójki reprezentantów.

CZTERY PYTANIA DO...

TOMASZA SOUCZKA
kapitana reprezentacji Czech

Podziękowania dla trenera

1 Jako kapitan reprezentacji stał pan murem za selekcjonerem Szilhavym. Jak zareagował pan na jego decyzję o pożegnaniu się z reprezentacją?

- Zawsze stoję za każdym piłkarzem, trenerem czy pracownikiem, który w kadrze dobrze wykonuje swoją pracę. Trenerowi Szilhavemu przede wszystkim dziękujemy za jego pięć lat owocnej pracy na stanowisku szkoleniowca naszej kadry. To były lata sukcesów, tak jak teraz awans na Euro. Na pewno jest zaskoczenie. Trenerowi ze swojej strony życzę wszystkiego dobrego w dalszej pracy.

2 Jak trener wam to zakomunikował?

- Weszliśmy do szatni i zaczęło się świętowanie z powodu wygranej i awansu na Euro. Nasz masażysta „Eda” Poustka włączył muzykę, było głośno, dziękowaliśmy i gratulowaliśmy sobie. Potem były brawa dla szkoleniowca i jego słowa o tym, że rezygnuje. Sam nam to powiedział i zszokowało nas to.

3 W trzech kolejnych meczach reprezentacji zdobywał pan bramki. Tomasz Souček wyrasta na

najlepszego strzelca zespołu narodowego?

- Cieszę się przede wszystkim z tego, że w tych trudnych czy bardzo trudnych momentach mogłem pomóc drużynie, także tymi ważnymi zdobytymi przez mnie bramkami (Souček trafił w spotkaniach z Wyspami Owczymi na 1:0, z Polską na 1:1 i z Mołdawią na 3:0 - przyp. red.). Jedziemy na Euro i to jest najważniejsze. Jako kapitan byłem dodatkowo zmotywowany i zmotywowany. Jestem dumny, że z opaską kapitana mogłem pomóc kolegom.

4 Nie można zapomnieć o tym co stało się przed meczem z Mołdawią. Jak pan to oceni?

- Zostawiamy to za sobą. W tym ostatnim czasie wszyscy piłkarze wykonali ciężką pracę. Cel został osiągnięty, a w trudnym momencie pokazaliśmy, że jesteśmy sobie w stanie z wszystkim dobrze poradzić, a przebieg i rezultat meczu z Mołdawią pokazują, że zdaliśmy egzamin. Tą złą atmosferę, jaka wytworzyła się wokół nas w mediach, udało nam się zmienić na pozytywną w postaci ważnej wygranej oraz awansu.



Czeskie afery

Skandaliczne zachowanie Vladimira Coufala, Jana Kuchty i Jakuba Brabeca nie jest pierwszym tego typu wybrykiem czeskich reprezentantów. Media nad Węłtawą przypominają kilka z nich. W marcu 2007 po eliminacyjnym meczu z Niemcami (1:2) piłkarze tak zapamiętali obchodzili 29. urodziny Tomasza Ujfalusiego, że nawet nie bardzo wiedzieli ile to kosztowało. - Nic nie płaciłem, ta suma nie pasowała - tłumaczył potem słynny obrońca, a ta odpowiedź do dziś jest mu pamiętana. W czerwcu 2008 po nieudanym Euro w praskim barze „Kozicka” doszło do szarpaniny między kibicami a piłkarzami. W gronie futbolistów byli Milan Barosz, Tomasz Ujfalus, Martin Fenin i Radek Kovacz. Z kolei w kwietniu 2009 po przegranym spotkaniu w eliminacjach MŚ ze Słowacją w Pragę ruszyła sprawdzona gwardia: Barosz, Kovacz, Fenin, Sverkosz, Matejovsky, a także Ujfalus, który zęgnął się z reprezentacją. Po tym wybryku czeska federacja ogłosiła, że wyżej wymienieni nie będą więcej powoływani do kadry. Z kolei w listopadzie 2011 po wygranym barażu z Czarnogórą w Podgoricy tak cieszone się we wracającym do kraju samolocie, że na lotnisku część zawodników miała... porozdzierane ubrania.

(zich)



W tej sytuacji, zdaniem sędziów i VAR-u, faulu nie było.

Hiszpański sędzia w doliczonym czasie gry nie podyktował karnego dla Ukrainy i to Włosi zagrają na Euro.

Kiedy w 3 doliczonej minucie meczu o awans na Euro – Ukraina musiała pokonać Włochy, którym wystarczał remis – Michajło Mudryk padł w polu karnym po starciu z Bryanem Cristante, hiszpański sędzia Jesus Gil Manzano nie podyktował rzutu karnego. Ukraińcy protestowali, bo byli przekonani, że należy im się „jedenastka”. Powtórki telewizyjne potwierdziły, że był kontakt między zawodnikami i choć Mudryk dodał sporo od siebie, to należał się drużynie **Serhija Rebrowa** rzut karny. Gil Manzano otrzymał jednak sygnał z VAR-u, że nie było przewinienia i nawet nie obejrzał powtórek. Kilka minut później zakończył mecz, a bezbramkowy remis dał przepustkę na Euro 2024 reprezentacji Włoch.

Po meczu Ukraińcy czuli się skrzywdzeni. – Nie mam wątpliwości, że powinien być karny dla nas – powiedział po spotkaniu trener Rebrov. Ale to nie ja decyduję. VAR najwidoczniej nie uznał za stosowne, by wezwać sędziego do monitora – podkreślił ukraiński selekcjoner. Włosi zbyt dokładnie nie analizowali tej sytuacji. Trener Luciano Spalletti stwierdził jedynie, że Cristante nie nadepnął Mudryka, bo postawił stopę obok – podkreślił ukraiński selekcjoner. Włosi zbyt dokładnie nie analizowali tej sytuacji. Trener Luciano Spalletti stwierdził jedynie, że Cristante nie nadepnął Mudryka, bo postawił stopę obok – podkreślił ukraiński selekcjoner. Włosi zbyt dokładnie nie analizowali tej sytuacji. Trener Luciano Spalletti stwierdził jedynie, że Cristante nie nadepnął Mudryka, bo postawił stopę obok – podkreślił ukraiński selekcjoner.

dożywotniej dyskwalifikacji sędziego i żądałby powtórzenia spotkania. Spośród włoskich mediów wyłamał się tylko tamtejszy Eurosport, który napisał o fatalnym błędzie zespołu sędziowskiego.

Oczywiście rzut karny trzeba jeszcze strzelić, ale nie zmienia to faktu, że po tym spotkaniu pozostał spory niesmak. Tym bardziej, że po przerwie zespołem, który chciał grać w piłkę była Ukraina. W II połowie Italia skupiła się wyłącznie na tym, by dobieść korzystny dla siebie remis do końca. Nie ukrywał zresztą tego sam Spalletti. – To był mecz pełen napięcia. Brudny i bardzo fizyczny, ale wykonaliśmy zadanie. Zrobiliśmy to, co musieliśmy – podkreślił opiekun włoskiego zespołu, a nie sposób opędzić się po tym występie Italii od wrażeń, że wróciła... stara „squadra azzurra”.

Za czasów Roberto Manciniego reprezentacja Włoch zerwała z wizerunkiem drużyny murującej dostęp do własnej bramki za wszelką cenę. Grała efektywnie i strzelała wiele bramek. Starcie z Ukrainą było inne. Zespół Spallettiego skupił się na tym, szczególnie po przerwie, by gola nie stracić, a najbardziej chwaleni byli po meczu obrońcy, szczególnie Alessandro Buongiorno. 24-latek z Torino rozgrywał dopiero drugi mecz w narodowych barwach i spisał się bez zarzutu. Wygrał wiele pojedyn-

ków, blokował strzały. To typ obrońcy żywcem wyjęty z reprezentacji Włoch lat 80. i 90. Bezkompromisowy i do bólu skuteczny. – Zagrał znakomicie, to wspaniały obrońca – powiedział o swoim podopiecznym trener Spalletti i nie ma wątpliwości, że mierzący 190 cm wzrostu defensor długo w turyńskim klubie, którego jest wychowankiem, nie pogra.

Włosi, gwarantując sobie bezpośrednią promocję na Euro 2024, wypadli ze ścieżki barażowej A, na której znajduje się reprezentacja Polski. Ukraina z kolei na pewno zagra w barażach, ale nie wiadomo, na której ścieżce się znajdzie. O tym zadecyduje czwartkowe losowanie w Nyonie. Zespół Serhija Rebrowa rywalizować może zarówno na ścieżce A lub na ścieżce B.

Jakub Kubiela

GRUPA C

Ukraina – Włochy 0:0

Sędziował Jesus Gil Manzano (Hiszpania). Widzów 26403.

UKRAINA: Trubin – Konoplija (86. Tymczyk), Swatok (90+1. Malinowski), Zabarnyj, Mykołenko – Stepanenko (80. Pichaljonok) – Cygankow (80. Zubkow), Sudakow, Zinczenko (86. Sikkan), Mudryk – Dowbyk. Trener Serhij REBROW.

WŁOCHY: Donnarumma – Di Lorenzo, Acerbi, Buongiorno, Dimarco – Frattesi, Jorginho (71. Cristante), Barella – Zaniolo (71. Politano, 90+2. Darmian), Raspadori (46. Scamacca), Chiesa (81. Kean). Trener Luciano SPALLETTI.

Macedonia Północna – Anglia 1:1 (1:0)

1:0 – Bardhi (41), 1:1 – Atanasov (59. sam.).

1. Anglia	8	20	22:4
2. Włochy	8	14	16:9
3. Ukraina	8	14	11:8
4. Macedonia Północna	8	8	10:20
5. Malta	8	0	2:20

Janża na Euro

Słowenia pokonała Kazachstan i po 24 latach zagra w mistrzostwach Europy.

Kapitan Górnik Zabrze Erik Janża zagra na Euro 2024. W ostatnim meczu eliminacji jego Słowenia mierzyła się u siebie z Kazachstanem i nie mogła tego spotkania przegrać. Piłkarze Matjaža Keke objęli prowadzenie pod koniec I połowy, kiedy z rzutu karnego – podyktowanego przez Szymona Marciniaka po weryfikacji VAR-u – trafił Benjamin Szeszko. Na początku II odsłony Kazachowie przeprowadzili udaną kontrę i wyrównali.

Na stadionie w Lublanie zrobiło się nerwowo, choć gospodarze byli zespołem wyraźnie lepszym i wydawało się, że kontrolują grę. Ponadto remis ciągle dawał im awans. Jeden błąd mógł jednak wszystko zmienić. Tym bardziej, że Słowenci nie wykorzystali dwóch bardzo dogodnych sytuacji, by wrócić na prowadzenie. Udało się im to dopiero w końcówce spotkania. Zwycięstwo i awans na mistrzostwa Europy przypieczętował były gracz warszawskiej Legii, Benjamin Verbič.

Miałem dobre przeczucia. Wydawało mi się, że nie możemy przegrać tego meczu. Powiedziałem to zawodnikom i spojrzeli na mnie trochę... dziwnie – powiedział słoweński selekcjoner **Matjaž Kek**, którego druga kadencja z zespołem narodowym znów przyniosła sukces. Szkoleniowiec ten prowadził Słowenów w latach 2007-11 i awansował z tym zespołem na mundial w RPA. Co ciekawe zespół ten rywalizował wówczas w grupie z Polską, a promocję zyskał przez baraże. Był to ostatni występ reprezentacji Słowenii na wielkim turnieju.

Na Euro zespół ten wraca po 24 latach. Dotychczas na turnieju tej rangi Słowenia zagrała raz, w 2000 roku w Belgii i w Holandii. – Cieszę się, bo we wcześniejszych eliminacjach nie udało się nam awansować z pozornie łatwiejszej grupy – przypomniał Kek, a my dodajmy, że w kwalifikacjach na Euro 2020 Słowenia grała z... nami i zajęła 4. miejsce, ustępując, prócz Polakom, Austriakom i Macedonii Północnej. – Teraz nasza grupa była bardziej wyrównana. Mieliśmy wymagających rywali. Doznaliśmy 2 porażek, ale aż 7 meczów wygraliśmy. Nie lubię jednak patrzeć

wstecz – podkreślił trener, który drugą kadencję na stanowisku selekcjonera reprezentacji Słowenii rozpoczął w listopadzie 2018 roku. Od tamtej pory PZPN zatrudniał – uwaga – 5 selekcjonerów i wystąpił na 2 turniejach. Słowenii na żadnym z nich nie było, ale teraz jest już pewna udziału w Euro 2024, a Polska nie. Kek, dodajmy, poprowadził Słowenię w 99 meczach, więc w przyszłym roku świętował będzie jubileusz. Co ciekawe, jako piłkarz – był środkowym obrońcą – zagrał w reprezentacji Słowenii tylko 1 spotkanie, w 1992 roku i był to drugi w historii mecz tego zespołu po rozpadzie Jugosławii.

Jakub Kubiela

GRUPA H

Słowenia – Kazachstan 2:1 (1:0)

1:0 – Szeszko (41. karny), 1:1 – Orazow (48), 2:1 – Verbič (86).

Sędziował Szymon Marciniak. Widzów 16432.

SŁOWENIA: Oblak – Karnicnik, Blažič, Bijol, Janža (87. Drkusič) – Stojanović (90+3. Stanković), Gnezda Czerin, Elšnik, Mlakar (72. Verbič) – Szporar (87. Kurtič), Szeszko. Trener Matjaž KEK.

Irlandia Północna – Dania 2:0 (0:0)

1:0 – Price (60), 2:0 – Cgares (81).

San Marino – Finlandia 1:2 (0:0)

0:1 – Soiti (50), 0:2 – Soiri (58), 1:2 – Berardi (90+7. karny).

1. Dania	10	22	19:10
2. Słowenia	10	22	20:9
3. Finlandia	10	18	18:10
4. Kazachstan	10	18	16:12
5. Irlandia Północna	10	9	9:13
6. San Marino	10	0	3:31



Erik Janža, kapitan Górnik Zabrze, zagra w mistrzostwach Europy.

ONI AWANSOWALI NA EURO 2024 (20 Z 24 ZESPOŁÓW)

Reprezentacja	Data awansu	Grupa	Który raz na Euro?
Niemcy	27.08.2018	Gospodarz	14
Belgia	13.10.2023	F	7
Francja	13.10.2023	B	11
Portugalia	13.10.2023	J	9
Hiszpania	15.10.2023	A	12
Szkocja	15.10.2023	A	4
Turcja	15.10.2023	D	6
Austria	16.10.2023	F	4
Anglia	17.10.2023	C	11
Węgry	16.11.2023	G	5
Słowacja	16.11.2023	J	3
Albania	17.11.2023	E	2
Dania	18.11.2023	H	10
Holandia	18.11.2023	B	11
Rumunia	18.11.2023	I	6
Szwajcaria	18.11.2023	I	6
Serbia	19.11.2023	H	6
Czechy	20.11.2023	E	11
Włochy	20.11.2023	C	11
Słowenia	20.11.2023	H	2



Fot. Pablo Morano/Xinhua/PresFocus

Pech dopadł pomocnika Barcelony Gavię nie w meczu ligowym bądź pucharowym, lecz reprezentacji Hiszpanii.

Gavi „wyautowany”

W tym sezonie w składzie Barcelony nie zobaczymy już utalentowanego pomocnika, który zerwał więzadła w meczu z Gruzją.

HISZPANIA

Pomocnik Barcelony Pablo Martin Paez Gavira, czyli popularny Gavi, nie będzie miło wspominał ostatniego weekendu. W meczu z Gruzją (3:1) piłkarz mistrza Hiszpanii doznał poważnej kontuzji i w 26 minucie opuścił plac gry. - To najsmutniejsze zwycięstwo w moim życiu - powiedział selekcjoner Hiszpanów, Luis de la Fuente.

Sezon „z głowy”

Po szczegółowych badaniach okazało się, że Gavi zerwał więzadło krzyżowe przednie w prawej nodze i uszkodził łąkotkę zewnętrzną, co jeszcze bardziej komplikuje sytuację zdrowotną 19-letniego zawodnika. Zdaniem znanego specjalisty, doktora Guillermo Ripolla Humeta, może to oznaczać absencję dłuższą niż 8 miesięcy. Barca wydała oświadczenie, że Gavi w najbliższych dniach przejdzie operację.

Wobec tego pechowego zdarzenia, trener Xavi Hernandez zastępcy Gavię będzie poszukiwał

w rezerwach katalońskiego klubu. Na szczęście ich trener Rafa Marquez ma w kadrze wielu zawodników o wysokich już umiejętnościach. Można do nich zaliczyć między innymi Marca Casado, Marca Bernala, Aleixa Garrido, czy imponującego ostatnio Unaia Hernandeza. Do tego w Juvenil A znajdują się Pau Prim i rozgrywający świetny sezon Dani Rodríguez.

Wyścig z czasem

Gavi nie był jedynym pechowcem, który doznał urazu podczas meczu swojej reprezentacji. Niemiecki bramkarz „Dumy Katalonii” Marc-Andre ter Stegen opuścił zgrupowanie kadry z powodu problemów z plecami. Były one na tyle poważne, że Ter Stegen nie mógł wziąć udziału w żadnym z meczów drużyny narodowej prowadzonej przez Juliana Nagelsmanna. Mimo to media podawały dość optymistyczne wiadomości, co do stanu zdrowia urodzonego w Moenchengladbach 31-letniego golkipera. Doświadczony bramkarz w poniedziałek

pojawił się w ośrodku Ciutat Esportiva, gdzie przeszedł kompleksowe badania. Sztab medyczny stanął na głowie, by Ter Stegen mógł w sobotę, 25 listopada, wystąpić w meczu ligowym przeciwko Rayo Vallecano.

Priorytet Xavięgo Hernandeza

Ekipa z Camp Nou martwi się nie tylko bieżącymi kłopotami, ale planuje już zakupy w letnim okienku transferowym. Blaugrana ma ruszyć po Martina Zubimendię Ibáñę. To defensywny pomocnik grający w Real Sociedad San Sebastian oraz w reprezentacji Hiszpanii. Bask 2 lutego 2024 roku skończy 25 lat. W bieżącym sezonie zagrał w LaLiga 13 meczów, w których strzelił dwa gole (z Granadą i Almerią) i dołożył do tego asystę (z Athletic Bilbao).

Szkoleniowiec Barcelony Xavier Hernandez Creus „napalił się” na tego zawodnika, a władze „Dumy Katalonii” mają się postarać, by operacja zakupu reprezentanta Hiszpanii zakończyła się sukcesem. Pozyskanie 24-latkę uważane

jest za strategiczny transfer mistrza Hiszpanii nie tylko ze względu na opinię szkoleniowca, ale również braki na pozycji defensywnego pomocnika oraz duże perspektywy rysujące się przed tym zawodnikiem. Zubimendi jest uznawany za gracza o dużej jakości i bardzo podobał się Barcelonie w jej ostatnim starciu z Realem Sociedad.

Sfinalizowanie operacji nie będzie jednak łatwe ze względu na kwestie finansowe. Klauzula odejścia Zubimendięgo opiewa bowiem na 60 milionów euro, a prezes klubu z San Sebastian Jokin Aperribay twierdzi, że nie podlega ona negocjacji, ponieważ niektóre kluby, jak Bayern Monachium, już wyraziły gotowość do zapłacenia takiej kwoty. Barcelona także jednak podjęła „ogromny wysiłek”, aby sprowadzić tego pomocnika do siebie. Real Sociedad jest świadomy zainteresowania Barcy jej zawodnikiem i zdaniem dziennikarzy katalońskiego „Sportu” zaczął przeczesywać rynek w poszukiwaniu następcy Zubimendięgo na wypadek, gdyby Katalończykom udało się go kupić.

Kwestią do rozwiązania będzie też przekonanie samego piłkarza, który do tej pory zdecydowanie opowiadał się za pozostaniem w obecnym klubie.

Bogdan Nather

Powrót Korei Północnej

Najbardziej izolowany kraj świata cztery lata temu... odizolował się także od futbolu. Kiedy globalna społeczność mierzyła się z pandemią koronawirusa, Korea Północna wycofała się z rozgrywek. Pozostałe reprezentacje jak najszybciej wróciły do gry, ale nie „Chollima”, która ostatnio stanęła przed groźbą wykluczenia z FIFA. Ta bowiem nakazuje wszystkim państwom rozegrać co najmniej jedno spotkanie na cztery lata. Z tego powodu Koreańczycy wrócili na salony, w ostatni czwartek przegrywając w swojej grupie eliminacji do mistrzostw świata 2026 z Syrią. Wczoraj natomiast nadrobili stratę, rozbijając Mjanmę (dawną Birma) 6:1. Hat trickiem popisał się Il-gwan Jong, który kilka lat temu przewinął się przez ligę szwajcarską.

W tej samej grupie B swoją robotę wykonują Japończycy, po dwóch zwycięstwach 5:0 zajmując pierwsze miejsce (4 asysty z Syrią zaliczył Junya Ito ze Stade Reims). Są już właściwie pewni awansu do III rundy eliminacji, co zapewne przypieczętują ostatnim spotkaniem z Koreą Północną. Zgodnie z oczekiwaniami radzą sobie także inni faworyci: Katar, Korea Południowa, Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Australia, które mają komplet punktów po dwóch meczach. Ta ostatnia mierzyła się na wyjeździe z Palestyną, która z racji wojny z Izraelem jako gospodarz musiała grać na stadionie w Kuwejcie. Mecz był zresztą z wiadomych względów bardzo eksponowanym wydarzeniem. Palestyńscy piłkarze wyszli na murawę w charakterystycznych chustach, a na trybunach pełno było ich flag. Nie zabrakło też transparentów z kłucami, które symbolizują Nakbę, co dosłownie znaczy katastrofa. Odnosi się to do wydarzeń z 1948 roku i brutalnych wysiedleń oraz wywłaszczeń,

których ofiarami padli Palestyńczycy. Azja znajduje się teraz w II rundzie kwalifikacyjnej. W pierwszej w parę zostało potoczonych 20 najstarszych zespołów największego kontynentu świata, a po rozegraniu dwumeczów do kolejnego etapu przeszła połowa. Teraz rywalizuje ze sobą 36 ekip podzielonych na 9 grup po 4 kraje, z których dalej przejdą po dwie najlepsze drużyny. W III rundzie zostaną podzielone na 3 grupy po 6 reprezentacji i z każdej po dwa najlepsze awansują bezpośrednio na mundial (w sumie 6). Drużyny, które zajmą lokaty 3-4. (w sumie 6), zagrają w IV rundzie, która wyłoni dwóch kolejnych mundialowiczów – a jeszcze dwie kolejne przejdą do V rundy. Tam rozstrzygnie się, kto będzie reprezentował Azję w barażu interkontynentalnym, którego stawką jest miejsce na MŚ.

(PTub)

ELIMINACJE MŚ 2026 W AZJI - 2. RUNDA

Grupa A	
■ Indie – Katar	0:3
■ Afganistan – Kuwejt	0:4
Grupa B	
■ Mjanma – Korea Północna	1:6
■ Syria – Japonia	0:5
Grupa C	
■ Chiny – Korea Południowa	0:3
■ Singapur – Tajlandia	1:3
Grupa D	
■ Chiński Tajpej – Malezja	0:1
■ Kirgistan – Oman	1:0
Grupa E	
■ Hongkong – Turkmenistan	2:2
■ Uzbekistan – Iran	2:2
Grupa F	
■ Filipiny – Indonezja	1:1
■ Wietnam – Irak	0:1
Grupa G	
■ Pakistan – Tadżykistan	1:6
■ Jordania – Arabia Saudyjska	0:2
Grupa H	
■ Nepal – Jemen	0:2
■ Bahrajn – Zjednoczone Emiraty Arabskie	0:2
Grupa I	
■ Bangladesz – Liban	1:1
■ Palestyna – Australia	0:1

Skorża odejdzie z Urawy

Maciej Skorża zakończy po sezonie pracę z Urawa Red Diamonds - poinformował japoński klub. Polski trener wygrał z piłkarzami z Saitamy azjatycką Ligę Mistrzów, a w grudniu poprowadzi jeszcze drużynę w klubowych mistrzostwach świata. W oświadczeniu zamieszczonym na stronie internetowej Urawa Red Diamonds Skorża wyjaśnił, że powodem decyzji są względy rodzinne i że ma nadzieję, iż w przyszłości powróci do klubu jako menedżer. - Sezon jeszcze się nie skończył, więc na razie się nie żegnam. Zostało jeszcze kilka ważnych meczów i walka trwa. Z determinacją będziemy bronić trzeciego miejsca w J-League i walczyć w Azjatyckiej Lidze mistrzów i w klubowych mistrzostwach świata - podkreślił Skorża. W grudniu drużyna Skorży wystąpi w saudyjskiej Dżuddzie w ostatnich klubowych mistrzostwach świata w dotychczasowej formule, czyli z udziałem mistrzów sześciu kontynentów oraz zespołu z kraju-gospodarza.

Trudny los beniaminków

Tegoroczny sezon udowadnia, że zespoły świeżo po awansie z Fortuna 1. Ligi borykają się z wielkimi trudnościami.

Przeskok pomiędzy klasami rozgrywkowymi jest ogromny, a strefa spadkowa wypełniona beniaminkami tylko to udowadnia. Puszcza Niepołomice, Ruch Chorzów oraz ŁKS Łódź rozegrały w tym sezonie po 15 spotkań, z których tylko 6 zakończyło się zwycięstwem któregoś z tych zespołów. Zaznaczmy przy tym, że wśród tych wygranych po 3 punkty zdobyły Ruch oraz Puszcza podczas potyczki z zespołem z Łodzi. Dramatyczny bilans powoduje nerwowe ruchy, na przykład zmiany szkoleniowców. 11 kolejek wystarczyło władzom ŁKS-u na zwolnienie Kazimierza Moskala i zatrudnienie Piotra Stokowca. Ruch wytrzymał natomiast do 14. kolejki, gdy postanowił pożegnać się z Jarosławem Skrobaczem i zastąpić go jego dotychczasowym asystentem, Janem Wośm. Nerwowość objawia się także w decyzjach sztabu szkoleniowego. We wto-

rek pisaliśmy, że łodzianie podczas przerwy reprezentacyjnej przeszukują rezerwy swojego zespołu, żeby sprawdzić, kto jeszcze się nadaje do ekstraklasy. Ruch natomiast pogodził się z Łukaszem Monetą, który ostatnie miesiące spędził w drugiej drużynie. Wystarczyło kilka potknięć, żeby sztab szkoleniowy przywrócił 29-latkę do „jedynki”. W tym wszystkim najspokojniejsza wydaje się Puszcza, w której na zmianę trenera się nie zapiada i być może dlatego zespół Tomasza Tułacza wyprzedza Ruch o 4 punkty i ŁKS o 5 „oczek”.

Ogólna słabość beniaminków razi w oczy, dlatego należy sobie zadać pytanie, czy zawsze tak to wygląda? Pamięć ludzka jest zawodna, dlatego przypomnijmy, jak wyglądały losy beniaminków w poprzednich latach, nie sięgając daleko w przeszłość.

Ostatni raz, gdy na koncie zmagania wszyscy beniaminkowie spadli z eks-



Sezon zbliża się do półmetka, a progres w grze beniaminków jest niewidoczny.

traklasy, miał miejsce w sezonie 2018/19. Z I ligi rok wcześniej awans wywalczyły Zagłębie Sosnowiec oraz Miedź Legnica. Po 15 kolejkach – jak teraz Puszcza, Ruch i ŁKS – sosnowiczanie zajmowali ostatnie (16.) miejsce w tabeli. Natomiast zespół znad Kaczawy był na tym etapie rozgrywek 14. mając tyle samo punktów co przedostatni Górnik Zabrze. Był to jeszcze sezon, w którym tabela po 30 kolejkach dzieliła się na dwie grupy. Co ciekawe, gdyby po 30 rozegranych meczach sezon się zakończył, Miedź wywalczyłaby

spokojne utrzymanie, zajmując 11. miejsce. Jednak podział tabeli i punktów sprawił, że podczas finałowych 7 starć w grupie spadkowej legniczanie po-

legli. W kolejnych latach nie zdarzyło się, żeby wszyscy beniaminkowie spadali, ale mimo wszystko niewielu udawało się utrzymać. Najłatwiejsze zadanie do wykonania (w teorii) mieli w sezonie 2020/21. Były to rozgrywki przejściowe, gdy spadała tylko jedna drużyna, bo od kolejnego

roku zmagania liga została powiększona do 18 zespołów. Wtedy jednak jedyne miejsce spadkowe zajęło Podbeskidzie, które sezon wcześniej awans wywalczyło. Gdyby jednak w tym sezonie – tak jak było wcześniej – z ligi spadały dwa zespoły, z elitą pożegnałby się beniaminek z Mielca.

Kiedy więc był ostatni raz, gdy wszyscy beniaminkowie się utrzymali? Miało to miejsce w sezonie 2016/17. Beniaminkowie – Wisła Płock i Arka Gdynia – zakończyli zmagania odpo-

wiednio na 12. i 13. miejscu, a po 15 kolejkach znajdowali się na 14. i 9. miejscu.

Od tego momentu co roku żegnamy przynajmniej jednego beniaminka. Z ligi świeżo po awansie – poza wcześniej wspomnianymi – spadały zespoły Sandecji Nowy Sącz (2017/18), ŁKS-u (2019/20), Bruk-Bet Termaliki Nieciecza i Górnik Łęczna (2021/22) oraz po raz kolejny Miedź Legnica (2022/23). Statystyka ta jest bezlitosna. Udowadnia, że aktualny wynik beniaminków nie jest dziełem przypadku. Jest to reguła, która pokazuje, jak gigantyczna jest różnica pomiędzy dwoma „sąsiadującymi” ze sobą szczeblami rozgrywkowymi. Naturalnie zdarzają się wyjątki od reguły, jak np. Górnik Zabrze, który w 2018 roku cieszył się z 4. miejsca w tabeli świeżo po awansie do ekstraklasy, jednak teraz zaskoczeń brakuje.

Oczywiście nie jest przesądzone, że Puszcza, ŁKS i Ruch w tym sezonie z ekstraklasą się pożegnają. Jednak wiele wskazuje na to, że przynajmniej jeden z tych zespołów zaliczy spadek. I nie świadczy o tym czysta statystyka wyników sprzed lat, a tabela, która musi śnić się po nocach trenerom wszystkich trzech drużyn.

Kacper Janoszka

Niebieska historia do kupienia

Kibice Ruchu Chorzów, związani w nieformalnej grupie historycznej, na ponad 1500 stronach przedstawili początki klubu oraz jego sukcesy z lat 30. ubiegłego wieku.

Damian Sifczyk, Andrzej Godoj, Piotr Kowalik, Grzegorz Jozsko, Michał Lakwa oraz Grzegorz Kopaczewski – grupa sześciu zapaleńców, pasjonujących się historią Ruchu wydała kolejną, czwartą już część pierwszego tomu „Historii Ruchu Chorzów”. - Warto popatrzeć na inne kluby, grono osób zajmujących się tam historycznymi zagadnieniami jest spore. My jednak działamy efektywnie – mówią autorzy. Najnowsza część dzieła do-

tyczy lat 1936-39. Zawiera ponad 600 stron, mnóstwo ciekawostek i ponad 300 rycin. - Część to są unikat. Niektóre to dokumenty, których nie ma nawet w swoich zbiorach Polskiego Związku Piłki Nożnej. Z racji Powstania Warszawskiego mamy więcej przedwojennych dokumentów PZPN niż sama federacja – mówi Damian Sifczyk, dodając: - Mogliśmy o kółcówce lat 30. napisać jeszcze więcej. Pewnie byłby jednak problem z drukiem – uśmiecha się.

W książce nie brakuje wątków związanych z Ernestem Wilimowskim. Jest przede wszystkim – co może być największą gratką dla historyków – list gratulacyjny z PZPN-u za zdobycie czterech bramek w meczu mistrzostw świata 1938 roku z Brazylią. - To jest oficjalne pismo z gratulacjami. Gdy weszliśmy w jego posiadanie, dokument rozsypywał się, teraz został odrestaurowany. Za-

myka to dyskusję odnośnie liczby goli, które Wilimowski zdobył w pamiętnym spotkaniu – mówił podczas niedawnej premiery książki Grzegorz Jozsko, jeden z autorów.

- To nie jest jednak książka o Ernestie Wilimowskim. Jako wielki piłkarz musi mieć swoje miejsce, ale to jest książka o wspaniałych ludziach, także o śląskim charakterze. Ruch zdobył w latach 30. pięć mistrzostw, był najbardziej utytułowanym klubem w Polsce – dodaje Sifczyk. - To były niezwykłe lata, które opowiadają o największych sukcesach Ruchu, o największych historiach. O wspaniałych występach Gerarda Wodara i Teodora Peterka na igrzyskach olimpijskich.

- Każdy w tej książce znajdzie coś dla siebie. Każda z kolejnych części pierwszego tomu jest jeszcze lepiej dopracowana. Staraliśmy się tak dogłębnie pokazać historię

naszego klubu, że nikt nie powinien czuć się rozczarowany – mówi Michał Lakwa, który opowiadał między innymi o historii towarzyskich meczów Ruchu w Siemianowicach Śląskich. - W książce jest mnóstwo przykładów, jak Ruch w tamtych czasach współpracował z lokalną społecznością, jak jej pomagał – dodaje Jozsko.

Takich atrakcji, nie tylko dla samych kibiców Ruchu, jest zdecydowanie więcej. - Chcemy te wszystkie materiały upublicznic w formie książki, ale jednocześnie wiemy, że jedynym miejscem, w którym docelowo nasze bogate zbiory muszą się znaleźć, to muzeum na nowym stadionie. To nasze marzenie. Nie wyobrażamy sobie, że będziemy trzymać pokątnie te pamiątki. Książki są tylko na chwilę, by wszystko to przedstawić historykom i kibicom – mówią autorzy. - Miejscem na te wszystkie

rzeczy jest Muzeum Ruchu Chorzów, które mamy nadzieję, że powstanie. Marzy mi się, by ktoś dostrzegł to, że bez tej historii nie byłoby wielkości tego klubu – to raz jeszcze Grzegorz Jozsko.

Pierwszy tom „Historii Ruchu Chorzów” składa się z czterech części i obejmuje pierwsze 20 lat istnienia klubu. - Łącznie 1500 stron. Nie wiem, czy ktoś ma lepiej przedstawioną historię. Ruch na to zasługuje – mówią autorzy, którzy nad ostatnią częścią pracowali ponad trzy lata. - W międzyczasie wyszła druga i trzecia część, ale przymiarki były już wcześniej. Ogrom przeczytanych gazet, przygotowanych materiałów. Staraliśmy się to wszystko skrać, ale ta historia jest zbyt wielka, by to streszczać. Im więcej pisaliśmy, tym bardziej odkrywaliśmy historię.

Najnowsza książka jest dostępna w oficjalnych punktach sprzedaży Ruchu

Chorzów, również on-line. - Co mnie najbardziej zszokowało w historii tamtych lat? W 1939 roku Ruch został zlikwidowany, bo to był polski klub. Piłkarzom pozwolono grać, natomiast działaczy mordowano. W przypadku części działaczy nie jest nawet znana data śmierci. Aż dziw, że potem znaleźli się ludzie, którzy mieli siłę ten klub odbudować, bo straty były ogromne... - opowiada Sifczyk, anonsując tym samym kolejne plany „grupy historycznej”. - Mamy plany rozmów, wywiadów z mistrzami Polski. Nie darowalibyśmy sobie, gdybyśmy nie porozmawiali z nimi, nie postarali się zgromadzić kolejnych informacji. Żałujemy, że wcześniej nikt z działaczami przedwojennymi nie rozmawiał. Teraz musimy o to zadbać, chcemy to przekazać kolejnym rocznikom kibiców – dodają zgodnie na koniec autorzy.

(Tad)

Ostatnie takie tygodnie?

Raków szykuje się do kolejnego intensywnego okresu w obecnych rozgrywkach. Być może ostatniego w tym sezonie.

Częstochowianie grają bez przerwy (pomijając mecze reprezentacyjne) w zasadzie od 11 lipca, gdy rozegrali mecz o Superpuchar Polski. Mistrzowie Polski pokonali w tym czasie tysiące kilometrów i zwiedzili Europę wzdłuż i wszerz. Miało to oczywiście przełożenie na wyniki ligowe.

Nie jest najgorzej

Obecnie Raków ma sześć punktów do liderującego Śląska Wrocław. Ma jednak w zanadrzu dwa mecze bezpośrednie z ekipą Jacka Magiery (pierwszy z nich już 3 grudnia na wyjeździe). Dodatkowo w przyszłym roku rozegra zaległy mecz z Koroną Kielce. Pierwotnie ten miał zostać zagrany jeszcze w 2023 roku, ostatecznie jednak do tego nie dojdzie.

Dla Rakowa, który w ciągu kilku miesięcy rozegrał liczbę spotkań podobną do całego sezonu ekstraklasy, to dobra informacja. Będzie

miał w grudniu czas na prawdziwy odpoczynek. Wszystko jest jednak uzależnione od wyniku ostatnich dwóch meczów w Lidze Europy. Trzeba być jednak brutalnie szczerym. Szanse na fazę pucharową Ligi Konferencji Europy, czyli zajęcie trzeciego miej-

sca (na pierwszą dwójkę szans nie ma) w grupie graniczy z cudem.

Mistrzowie Polski muszą więc pogodzić się z porażką. Trzeba jednak oddać, że mimo natłoku meczów i walki na trzech frontach wynik w lidze jest dobry. Daje on nadzieję częstochowianom na powtórzenie wyniku z ubiegłego sezonu lub jego poprawienie (jeżeli wygrają Puchar Polski). Kadra Rakowa jest w końcu mocno rozbudowana, a na dodatek wróciła do niej kolejni gracze.

Porażka jak zwycięstwo

Wracając do pucharów - brak awansu wcale nie będzie taki zły, patrząc oczywiście na perspektywę ligową. Łączenie gry na tylu frontach, mając na dodatek nadal mało doświadczonych w Europie graczy, jest trudne. Nabyte doświadczenie zapoczątkuje zapewne za rok (przy założeniu kolejnych awansów, a na to liczą w Częstochowie).

28

MECZÓW
w tym sezonie rozegrał Raków. Bliższe mecze w ramach europejskich pucharów (eliminacje Ligi Mistrzów i faza grupowa Ligi Europy).

Teraz jednak zespół musi skupić się na lidze.

Porażka więc może okazać się zbawienna. Raków ze spokojem przepracuje okres przygotowawczy. Wówczas może się okazać, że częstochowianie będą innym zespołem na wiosnę. Szczególnie,

gdy wróci rywalizacja w zespole, która z powodu kontuzji mocno osłabła. Następne miesiące będą także kluczowe dla kilku zawodników.

Przed wszystkim mowa o Marcinie Cebuli. Jego forma wystrzeliła w eliminacjach. Gwiazda byłego gracza Korony tak szybko zapłonęła... jak zgasła. Przy obecnej dyspozycji oraz w kontekście powrotu Ivana Lopeza w przyszłej rundzie, może się okazać zbędnym elementem zespołu. Kontrakt pomocnika wygasa latem i nie jest wykluczone, że nie zostanie przedłużony. Częstochowianie muszą już myśleć o przyszłości. W końcu aż 11 graczy kontrakty kończą się w 2025 roku! Najwyższa pora je przedłużyć. Inaczej Raków może stracić Władysława Kocergina, czy Bogdana Racovitana.

(pt)



Marcin Cebula musi w końcu się obudzić, jeśli chce zostać przy Limanowskiego.

Koniec gry

W pięciu zaplanowanych do końca roku meczach Wisły nie będzie mógł zagrać Angel Rodado.

Wicelider klasyfikacji strzelców I ligi zmaga się z pierwszą kontuzją w czasie ponadrocznego pobytu w Polsce. W czasie treningu doznał mechanicznego urazu uszkodzenia więzadeł stawu skokowego. Choć ostatnie spotkanie w 2023 roku krakowianie rozegrali w okolicach 16 grudnia, szanse, że zobaczymy Hiszpana na boisku przed początkiem przerwy zimowej, są praktycznie równe zeru. 26-latek wystąpił we wszystkich spotkaniach tego sezonu - w 15 o punkty i dwóch Pucharu Polski - w których strzelił dziesięć goli i zaliczył trzy asysty. Aż 14 razy wychodził w wyjściowym składzie.

Wyciągnięty z rezerw

W sobotę Wisła podejmie GKS Katowice i jeżeli nie wydarzy się nic nieoczekiwanego, w ataku za Rodado wystąpi Szymon Sobczak. Dotąd musiał doceniać każdą szansę otrzymaną od trenera, choć ostatnio było ich więcej. Przeciwko Zagłębiu Sosnowiec trener Radosław Sobolewski po raz pierwszy zdecydował się na grę dwoma napastnikami, ale ich współpraca nie została zbyt wysoko oceniona. Po urazie Rodado w pierwszej drużynie został tak naprawdę jeden napastnik, ponieważ Michał Żyro jest wyłączony z gry od początku sezonu, a w październiku przeszedł operację kontuzjowanego kolana. Wobec tego sztab sięgnął po 19-letniego Dominika Sargę z drużyny re-

BRUK-BET TEŻ MÓWI „NIE”

■ Duży zawód wśród kibiców „Białej gwiazdy” wywołała decyzja Bruk-Betu Termaliki o nieprzyjęciu ich zorganizowanej grupy na ostatnie wyjazdowe spotkanie w tym roku. Klub z Niecieczy nie wytrzymał z trwającego od początku sierpnia bojkotu, choć wcześniej płynęły

nieoficjalne wiadomości, że tak właśnie się stanie. Przypomnijmy, że fani Wisły nie są wpuszczani na stadiony rywali, a większość sympatyków innych drużyn nie przyjeżdża do Krakowa, po tym, jak w Radłowie pod Tarnowem w wyniku bójki pseudokibiców zginął mieszkaniec Bielska-Białej. Środowisko za

śmierć obwinia wiślaków, którzy brali udział w turnieju organizowanym przez kibiców Unii Tarnów. W pewnym momencie na obiekt wpadły połączone grupy BKS-u Stali i Zagłębia, tak zwani „łowcy flag”, którzy za pomocą przemocy próbują przejąć barwy klubów, do których są wrogo nastawieni.

zerw, która zakończyła już jesienne zmagania w IV lidze. 19-latek jest najlepszym strzelcem „dwójki” z dziesięcioma bramkami. Prezentował się lepiej od Marcina Bartonia, którego akcje na początku sezonu stały nieco wyżej.

Dwóch wraca

Sarga został włączony do drużyny i mógł się z nią zapoznać nie tylko w czasie treningów. W ubiegłym tygodniu krakowianie rozegrali sparing z Górnikiem Zabrze, w którym mógł się pokazać przez około pół godziny. W sprawdzanie

z przedstawicielem ekstraklasy na boisku zabrakło zaś lewego obrońcy Davida Junki. Hiszpan ma problemy zdrowotne od meczu z Lechią Gdańsk i trudno powiedzieć, czy w tym roku będzie mógł jeszcze pomóc kolegom w walce o punkty i ćwierćfinał Pucharu Polski. Wobec tego pod Wawelem cieszą się z powrotu Jakuba Krzyżanowskiego z Indonezji, gdzie był podstawowym zawodnikiem reprezentacji do lat 17 na mistrzostwach świata. Biało-czerwoni są w Polsce od niedzieli, a Krzyżanowski wrócił z lekkim zatruciem pokarmowym.

Wiślak i jego koledzy mieli w Azji duże problemy trawienne, które także mogły się przełożyć na słaby wynik narodowej drużyny.

W sobotę do dyspozycji trenera Wisły będzie także Kacper Duda, który „pali się” do gry po pauzie za czerwoną kartę (opuścił dwa mecze z Zagłębiem i Lechią, wystąpił w pucharze z Polonią). Sobolewski zapewne postawi na środku pola na duet Duda-Marc Carbo. Hiszpan otrzymał w Gdańsku żółtą kartkę, ale po odwołaniu klubu została anulowana.

Michał Knura

EKSTRAKLASA

16. KOLEJKA (24-27.11.)

Piątek

■ ŁKS Łódź - Zagłębie Lubin 18.00
■ Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice 20.30

Sobota

■ Raków Częstochowa - Cracovia 15.00
■ Pogoń Szczecin - Stal Mielec 17.30
■ Legia Warszawa - Warta Poznań 20.00

Niedziela

■ Puszcza Niepołomice - Górnik Zabrze 12.30
■ Ruch Chorzów - Korona Kielce 15.00
■ Lech Poznań - Widzew Łódź 17.30

Poniedziałek

■ Radomiak - Śląsk Wrocław 19.00

1. Śląsk	15	33	27:13
2. Jagiellonia	15	30	36:21
3. Lech	15	29	28:19
4. Raków (m)	14	27	30:16
5. Pogoń	15	26	27:15
6. Legia (p, sp)	14	24	21:18
7. Zagłębie	15	21	17:24
8. Radomiak	15	19	18:19
9. Widzew	15	19	18:20
10. Górnik	15	19	16:18
11. Stal	15	18	20:22
12. Piast	15	17	14:14
13. Warta	15	17	14:16
14. Korona	14	16	18:18
15. Cracovia	14	15	13:19
16. Puszcza (b)	15	13	18:30
17. Ruch (b)	15	9	14:26
18. ŁKS (b)	15	8	11:32

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

I LIGA

16. KOLEJKA (24-27.11.)

Piątek

■ Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała 18.00
■ Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 20.30

Sobota

■ Stal Rzeszów - Górnik Łęczna 15.00
■ Wisła Kraków - GKS Katowice 17.30
■ Motor Lublin - Resovia 19.15

Niedziela

■ Odra Opole - Polonia Warszawa 12.40
■ Wisła Płock - Znicz Pruszków 15.00
■ Miedź Legnica - Zagłębie Sosnowiec 18.00

Poniedziałek

■ GKS Tychy - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 18.00

1. Arka	15	28	25:17
2. Odra	15	27	18:14
3. Lechia	15	26	23:15
4. Górnik	15	26	18:11
5. Tychy	15	25	19:18
6. Miedź	15	24	24:15
7. Wisła P.	15	23	21:20
8. Motor	15	23	18:20
9. Wisła K.	15	22	28:17
10. Bruk-Bet	15	20	25:19
11. Katowice	15	20	19:17
12. Polonia	15	18	21:20
13. Stal	15	18	20:24
14. Chrobry	15	15	13:26
15. Znicz	15	14	11:20
16. Resovia	15	14	13:27
17. Podbeskidzie	15	13	11:20
18. Zagłębie	15	11	13:20

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 16-18 - spadek.

PODWÓJNY NELSON

Bogdan Nather

Mariaż superrezerwowy

Że się dzieje w państwie duńskim - powiedział w „Hamlecie” Williama Szekspira oficer Marcellus. Dokonując niewielkiej „podmianki”, te same słowa mogą dotyczyć Podbeskidzia Bielsko-Biała. Zatrudniony w tym klubie przed kilkoma dniami trener Dariusz Marzec jest już siódmym szkoleniowcem zaangażowanym przez prezesa klubu Bogdana Ktysa, który „panuje” od 19 grudnia 2018 roku, czyli pięć lat. Znam bardziej nerwowych prezesów, którzy zmieniają trenerów jak skarpetki lub rękawiczki, ale sternik „górali” naprawdę nie ma się czym chwalić. Rotacje na tym stołku są - moim zdaniem - zbyt częste i bardzo rzadko idą w parze z efektami, a wyjątki są tylko potwierdzeniem niepisanej reguły. Gilotyna nad głową Grzegorza Mokrego, poprzednika Dariusza Marca, wisiała od kilku tygodni. Pytanie brzmiało nie „czy”, tylko „kiedy” zostanie wprawiona w ruch. Powiedzmy sobie szczerze, że urodzony w Tarnowskich Górach 38-letni szkoleniowiec miał takie same szanse na zachowanie posady w Bielsku-Białej, jak jednonożni na zwycięstwo w konkursie stepowania. Pierwszym wyborem prezesa Ktysa, jako następcy Grzegorza Mokrego, był Jarosław Skrobacz. On jednak nie zdecydował się na podjęcie wyzwania nie dlatego, że się brzydzi zapleczem ekstraklasy, lecz nie chciał przyjmować nowej posady „z marszu”. Według przecieków gotów był przejąć Podbeskidzie po Nowym Roku, by mieć pełen komfort w przygotowaniu zespołu do rundy wiosennej oraz wpływ na ewentualne transfery. Taki wariant nie odpowiadał sternikowi „górali”, więc panowie nie doszli do porozumienia.

W poczekalni czekał Pavol Stano, a wszyscy zastanawiali się, dlaczego zwleka z podjęciem decyzji. Odpowiedź jest prosta - otóż 46-letni Słowak miał (wciąż ma?), otwarty temat” w Grecji, dlatego na ostatniej prostej odmówił Bogdanowi Ktysowi. Ten nie miał czasu do stracenia, więc sięgnął po Dariusza Marca, podpisując z nim kontrakt do końca sezonu 2024/25. Czy ten mariaż wytrzyma próbę czasu, to już zupełnie inna para kaloszy. Nie wiem, jak zakończy się misja Dariusza Marca w Bielsku-Białej, ale gdyby zakończyła się fiaskiem (czytaj: spadkiem zespołu do 2. ligi), nie uronię tzy nad losem 54-letniego obecnie szkoleniowca. Przecież widzieliśmy, co brały, prawda?

Gwiazdy nie zabłyśły

Michael Owen i Alessandro Del Piero odwiedzili ostatnio Tychy, ale... mało kto o tym wiedział.

Mecz legend - tak nazywało się wydarzenie, które w sobotę odbyło się na Stadionie Miejskim przy Edukacji. Było to spotkanie zorganizowane przez Fundację Safe Server Solutions, zarejestrowaną w drugiej połowie września tego roku. Na boisku w Tychach pojawiły się emerytowane gwiazdy światowego futbolu - Michael Owen, Alessandro Del Piero, Marco Materazzi i Luis Garcia - a mierzyli się m.in. z przedstawicielami Polskiej Biznes Ligi. W meczu zagrały też inne osoby, jak Krystian Kapłon, czołowy zawodnik ampfutbolowy, a sędziował Szymon Marciniak. Najpierw gwiazdy odbyły pokazowy trening z udziałem dzieci, a następnie odbyło się już właściwe spotkanie. Wszystko prezentuje się bardzo ciekawie, tyle tylko, że... mało kto o tym wiedział.

Tyski stadion może pomieścić ponad 15 tysięcy osób, ale na trybunach zasiadło ich... około 500. W weekend mnóstwo ludzi dziwiło się, że taki mecz się odbył. Promocja właściwie nie istniała, w Tychach nie było żadnych reklam (wielu mieszkańców żałowało, bo chętnie by się

wybrało), a w niektórych kanałach medialnych szczątkowe informacje pojawiły się dopiero dzień-dwa przed meczem. Owszem, Akademia SMS Tychy pisała coś o spotkaniu nieco wcześniej, ale ta informacja dotarła do bardzo wąskiego grona. Dodatkowo ceny biletów nie zachęcały do udziału, bo kosztowały 200-250 zł (dla dzieci za 100 zł). Dyrektor generalny Fundacji Łukasz Krasiński mówił na Wesoło, że to pierwszy taki mecz z całej serii i wiele było w nim niedociągnięć. Natomiast w kwestii słabej promocji odbił piłkę mówiąc, że... „to zależy, gdzie kto szuka”. Celem „mecz legend” jest wsparcie młodych zawodników z niedofinansowanych dziedzin sportowych w Polsce.

Nie wiadomo, jaki jest bilans imprezy, tym bardziej że - jak przyznał sam Krasiński - sprowadzenie takich gwiazd to koszty rzędu milionów złotych. Jak piłkarze czuli się na pustym stadionie, nie wiadomo, ale Luis Garcia wrzucając do sieci zdjęcia z meczu pisał o... weekendzie spędzonym w Krakowie.

(PTub)

Celem zwiększenie frekwencji



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Max Kothny liczy na to, że mecze GKS-u Tychy regularnie będzie oglądać co najmniej 5 tysięcy kibiców.

Przedstawiciele zarządu GKS-u Tychy nie mogą zrozumieć, dlaczego w tak dużym mieście na mecze przychodzi tak mało kibiców.

W trakcie reprezentacyjnej przerwy w rozgrywkach I ligi piłkarze GKS-u Tychy trenują, żeby na finiszu rundy jesiennej poprawić swoją pozycję w tabeli. Zespół, który kilka razy atakował pozycję lidera po 15 kolejkach znalazł się na 5. miejscu, ale ma tylko dwa punkty straty do wicelidera. O tym, co już się wydarzyło i co nas jeszcze czeka, na wczorajszym briefingu z dziennikarzami mówili członek zarządu Max Kothny i asystent zarządu Piotr Włodek.

Święto z Legią

- Jesteśmy prawie na półmetku sezonu - powiedział Max Kothny. - Ostatnie trzy tygodnie były dla klubu bardzo ekscytujące. Mecz z Legią był wielkim świętem. Wyprzedaliśmy cały stadion, ale na boisku, szczególnie w pierwszych 15 minutach, Legia nas zmiażdżyła. Oczekiwaliśmy, że będzie to bardzo trudne spotkanie, chociaż liczyłem, że stworzymy trochę więcej sytuacji. Jeżeli chodzi o mecze ligowe, to mie-

liśmy okazję awansować nawet na pierwsze miejsce w tabeli. Niestety, przegraliśmy zarówno z Lechią Gdańsk, jak i GKS-em Katowice. Cały czas jesteśmy na dobrej pozycji i gra zespołu wygląda zdecydowanie lepiej niż w poprzednich sezonach. Mamy jeszcze cztery spotkania do końca roku i aż trzy u siebie i zrobimy wszystko, żeby uzyskać jak najwyższą pozycję w tabeli. Atmosfera w zespole, sztabie i całym klubie jest bardzo pozytywna. Wszyscy bardzo ciężko pracują i bardzo to doceniam. Cały czas chcemy utrzymywać styl z początku sezonu, czyli grać wysoko, agresywnie i szybko odbierać piłkę. Pomijając mecz z GKS-em Katowice, przez większość sezonu graliśmy właśnie w taki sposób. Cały czas w tej kwestii się rozwijamy.

Wyższa frekwencja

Klub rozwija się także pod względem marketingu. Rekord frekwencji na meczu z Legią, a także wyższa niż w poprzednich sezonach liczba widzów na trybunach Stadionu Miejskiego są efektem wysiłku

wielu osób promujących tyski klub, ale i tak dużo jest jeszcze do zrobienia. - Idziemy w bardzo dobrym kierunku. Chciałbym podziękować całemu zespołowi marketingu i komunikacji. Doskonałym przykładem jest mecz z Legią, który został znakomicie przez nich „opakowany”. Cały czas dążymy do zwiększenia frekwencji na stadionie. W porównaniu do ostatniego sezonu zwiększyliśmy ją o 34 procent, ale cały czas zbyt wiele miejsc na stadionie jest pustych. To jest cały czas wielkie wyzwanie. Nie mogę zrozumieć, dlaczego w tak dużym mieście na mecze przychodzi taka liczba fanów. Mieliśmy mecz z Lechią Gdańsk, czyli drugi zespół grał z czwartym i mieliśmy zaledwie 3,5 tysiąca kibiców. Ceny biletów są niskie, a my gramy atrakcyjny futbol. Cały czas staramy się znaleźć rozwiązanie.

Duży potencjał

- Dzieci wchodzi na stadion za złotówkę, oferujemy promocyjne pakiety dla kibiców. Jeśli na stadionie mamy cztery tysiące kibi-

ców, to klub musi dopłacać do organizacji dnia meczowego. Ludzie muszą zrozumieć, że musi być na trybunach minimum pięć tysięcy osób, żebyśmy wyszli na zero. W skali roku za pieniądze, które moglibyśmy otrzymać z biletów, byłibyśmy w stanie pozyskać dwóch dobrych piłkarzy. Koszt dnia meczowego wynosi 80-100 tysięcy złotych. Moim celem jest zwiększenie frekwencji.

- W Tychach jest duży potencjał i minimum 5 tysięcy ludzi powinno być na każdym meczu. Przed spotkaniami staramy się organizować pikniki dla kibiców. Na pewno zrobiliśmy krok do przodu, ale cały czas chcemy się rozwijać. Mamy najlepszy start sezonu od 15 lat i chcemy to kontynuować. Dlatego zapraszam wszystkich ludzi, którzy kochają klub do wsparcia go w trzech ostatnich domowych spotkaniach w tym roku. Jeżeli po rundzie jesiennej będziemy na miejscach barażowych, zimą łatwiej będzie pozyskać zawodników oraz otrzymać pieniądze od inwestorów.

(jad)

Kuchta po zabiegu

POLONIA WARSZAWA

Już w 4 minucie meczu z Górnikiem Łęczna po dośrodkowaniu Daniela Dziwniela bramkarz Polonii Warszawa Mateusz Kuchta zderzył się z napastnikiem gospodarzy Karolem Podlińskim. Golkeeper „Czarnych koszul” runął na ziemię, po chwili wstał trzymając się za łokieć. Do akcji wkroczyli

fizjoterapeuci, lecz ich interwencja na niewiele się zdała.

Wprawdzie ambitny zawodnik, choć z grymasem bólu, próbował kontynuować grę, lecz po wyrzucie piłki spasował i usiadł na murawie. Ból okazał się zbyt silny. Między słupkami bramki drużyny z Konwiktorskiej zastąpił go Jakub Lemanowicz.

Uraz okazał się poważny, w tym tygodniu wychowanek Stadionu Śląskiego Chorzów przeszedł zabieg rekonstrukcji więzadeł w prawym łokciu. Jego przerwa w grze wyniesie co najmniej trzy miesiące. 27-letni golkeeper w tym sezonie zagrał w 14 spotkaniach Fortuna 1. Ligi, w których pięć razy zachował czyste konto.

Bogdan Nather

CHROBRY GŁOGÓW

ROZSTANIE ZE STEBLECKIM

■ Sebastian Steblecki z winy klubu rozwiązał kontrakt z Chrobrym Głogów - poinformował na Twitterze adwokat Marcin Kwiecień. Nie podano, co było przyczyną podjęcia tej decyzji. 31-letni pomocnik w zespole pomarańczowo-czarnych na początku bieżącego sezonu wystąpił w trzech meczach I ligi, w podstawowym składzie przeciwko Lechii Gdańsk (2:4) oraz wchodząc z ławki w spotkaniach z GKS-em Katowice (1:3) i Bruk-Beretem Termalica Nieciecza (0:5).

(BN)

Do ostatniego podejścia

Zwycięstwem Arkadiusza Michalskiego zakończył się 45. Turniej Barbórkowy w Polkowicach.

Głośna, dynamiczna muzyka, dwóch przebojowych konferansjerów, wygaszone światła na widowni, reflektory skierowane na pomost, a na nim trzymające w napięciu zmagania ze sztangą, z udziałem 12 polskich i zagranicznych zawodników - taką oprawę miał 45. Turniej Barbórkowy, który odbył się hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 4 Polkowicach.

Zagraniczni goście

Na zaproszenie działaczy i trenerów miejscowego Górnika przyjechali sztangiści z Czech, Ukrainy i Wielkiej Brytanii. Wszyscy byli pod wrażeniem poziomu organizacyjnego zawo-



Wygrana w rodzinnym mieście bardzo ucieszyła Arkadiusza Michalskiego (w środku).

dów. - To było widowisko na najwyższym poziomie. Zabrzmiało to może nieskromnie, ale w naszym kraju wyznaczamy standardy. Zawody mogły się odbyć dzięki wsparciu gminy i burmistrza Polkowic Łukasza Puźnieckiego, za co bardzo dziękujemy i cieszymy się mogliśmy podtrzymać tradycję - powiedział prezes miejscowego KPC, **Paweł Głód**. Żaden zawodnik nie wyjechał z pustymi rękami, a za 1. miejsce była premia w wysokości 7000 złotych.

Zgarnął ją wychowanek Górnika, ale od wielu lat brońący barw Budowlanych Opole, Arkadiusz Michalski. Swym występem dwukrotny olimpijczyk, medalista mistrzostw świata i Europy oraz multimedalista mistrzostw Polski potwierdził wysoką klasę, znakomicie rozgrywając zawody pod względem taktycznym. Nie było w nich podziału na kategorie wagowe, a o kolejności decydowała liczba punktów według współczynnika Sinclaira, przypisywanego

każdemu uczestnikowi na podstawie wagi ciała.

Decydujący podrzut

Po rwaniu było wiadomo, że głównym rywalem ważącego 113,2 kg Michalskiego będzie Petr Mareček (80,9 kg), który miał o 3,1 pkt więcej, ale - jak się później okazało - nie był to zbyt okazały kapitał. Kolejny raz okazało się również, że w ciężarach decydujący jest podrzut. W nim Czech z Holeszowa zaliczył tylko pierwsze podejście (174

kg), jego ataki na 179 oraz... 185 kg były nieudane. W tym momencie Michalski wiedział, z jakim ciężarem musi się uporać, by zająć 1. miejsce. Niejako na rozgrzewkę podrzucił 195 kg, a gdy spiker Radosław Chlebosz zaanonsował 205 kg, widownia ucichła. Szybko pobudził ją jednak konferansjer Donat Przybylski, a niesiony dopingiem polkowiczanie zarzucił ciężar na obręcz barkową, wstał ze sztangą, a następnie wybił i utrzymał nad głową. Po wszystkim się uśmiechnął, uklonił i zrezygnował z ostatniej próby, bo zwycięstwo miał już zapewnione. Fakt, iż wygrał o 0,27 pkt nie miał większego znaczenia. - Turniej stał na wysokim poziomie i to pod każdym względem. Chwalili go również zagraniczni sympatycy naszej dyscypliny, oglądający transmisję w internecie. Sportowo - jak na listopad - było nieźle, bo dwóch zawodników przekroczyło 410, a trzech kolejnych zbliżyło się do 400 punktów, więc zawody te można porównać do mistrzostw Polski - ocenił **Arkadiusz Michalski**, który - wspierając tatę Krzysztofa, wiceprezesa Górnika - był jednym z organizatorów turnieju.

60

PROCENT
podejść podczas zawodów
w Polkowicach było udanych.

Między rwaniem a podrzutem wystąpił Gabriel Michewicz, bardziej znany jako „Egon”, i wykonał utwór „Górnicza rodzina”, a przed ceremonią dekoracji miało miejsce losowanie turniejowych koszulek, które szczęśliwcom wręczyli działacze polkowickiego klubu, drużynowego mistrza Polski.

WYNIKI

1. Arkadiusz Michalski (Budowlani Opole, waga ciała 113,2) 375 kg (170+205) - 410,48 pkt; 2. Petr Mareček (Czechy, 80,9) 323 kg (149+174) - 410,21 pkt; 3. Arsen Kasabijew (Targan Mrocza, 103,5) 350 kg (157+193) - 395,85 pkt; 4. Patryk Sawulski (Górniki Polkowice, 94) 336 kg (150+186) - 395,83 pkt; 5. Kacper Urban (Budowlani, 71,6) 290 kg (130+160) - 395,63 pkt; 6. Daniel Kotecki (Górniki, 95,5) 330 kg (150+180) - 386,01 pkt; 7. Josef Kolar (Czechy, 100,7) 329 kg (150+179) - 376,23 pkt; 8. Ołeksandr Rabczewski (Ukraina, 99) 325 kg (145+180) - 374,29 pkt; 9. Andrew Griffiths (Wielka Brytania, 105,3) 331 kg (150+181) - 371,87 pkt; 10. Jakub Michalski (Górniki, 90,4) 293 kg (130+163) - 351,51 pkt; 11. Olaf Pasikowski (Budowlani, 143) 335 kg (150+185) - 344,79 pkt; 12. Tomasz Żełtem (Górniki, 58) 210 kg (95+115).

Marek Hajkowski

Rozgrzewający finał

Ponad 8 lat przyszło czekać piłkarzom Beskidu Skoczów na zwycięstwo w Pucharze Polski na szczeblu podokręgu.

Dokładnie 14 marca 2015 roku grający w klasie okręgowej skoczowianie pokonali Cukrownika Chybie 6:1, a „katem” rywala zza meidy okazał się **Marcin Jaworzyn**, autor 4 goli. Ponad 8 lat później snajper Beskidu znowu wystąpił w roli głównej i zdobywając 2 bramki poprowadził swój zespół do zwycięstwa 3:2 z grającym klasę wyżej Tempem Puńców.

- Fajnie, że znowu udało mi się coś strzelić w Pucharze Polski - uśmiechnął się Jaworzyn. - Pierwszą bramkę zdobyłem po wrzutce Kacpra Zątka. Wyprzedziłem obrońcę, dołożyłem lewą nogą i piłka wpadła w „krótki” róg. Przy drugim golu znowu Zątek dośrodkował, Jakub Krucek prze-

dłużył lot piłki, a mnie się udało „główką” pokonać bramkarza. Bardzo się cieszymy z tego zwycięstwa i mam nadzieję, że jest ono zapowiedzią dobrej wiosny w naszym wykonaniu.

Radość w skoczowskim obozie faktycznie była wielka. Cieszyli się zawodnicy i fetujący sukces kibice. - Wygraliśmy z rywalem, który gra klasę wyżej, ale bardzo dobrze się znamy z kolegami-przeciwnikami z Tempa Puńców - dodał kapitan Beskidu, **Kamil Kotrys**. - Wiedzieliśmy więc, że to będzie trudny mecz w dodatku na ciężkim boisku, bo warunki pogodowe utrudniły granie. Nastawiliśmy się jednak odpowiednio i udało się wygrać, odzyskać puchar oraz zrewanżować Tempu za finałową porażkę przed rokiem. Wtedy w Puńcowie było 4:4 i przegraliśmy po karnych, a teraz na swoim boisku przechyliliśmy szalę zwycięstwa, choć łatwo nie było. Szybko straciliśmy bramkę i jak zwykle w takim momencie morale zespołu poszło w dół, ale to była 10 minuta, więc przed

nami było jeszcze dużo czasu na odrobienie strat. Szybko udało się to zrobić i to nam dodało skrzydeł. Uczucie po zwycięskim meczu, tym bardziej w finale, jest wspaniałe. Cieszy, że mogliśmy sprawić przyjemność kibicom, tym bardziej że zrobiliśmy to na 100-lecie klubu.

Trener skoczowian **Bartosz Woźniak**, którego nazwisko kibice skandowali najgłośniej, cieszył się jednocześnie analizując przebieg spotkania. - Nie ukrywam, że bardzo mocno zwracałem uwagę na to, żebyśmy byli dobrze zorganizowani przy stałych fragmentach gry wykonywanych przez Tempo, a mimo to na początku właśnie po takim zagranianiu straciliśmy gola - stwierdził Woźniak. - Po wrzutce wybiliśmy piłkę, ale szybko wróciła w nasze pole karne, w którym było nas bardzo dużo, ale przeciwnik zdołał oddać strzał. Mam więc pretensje do moich zawodników, że rywale zbyt łatwo zdobyli bramkę. Ten stracony gol podziałał na nas motywująco i spo-



Chyba nikt nie zaprzeczy, że trofeum za pucharowe zwycięstwo w podokręgu Skoczów jest okazałe.

wodował, że to co staramy się realizować w treningach, wyszło idealnie przy dwóch golach Marcina Jaworzyna. To nam dało dużo wiary i pozytywnej energii. Schodziliśmy na przerwę prowadząc 2:1 i było widać w drużynie dużą chęć. Co prawda po przerwie nie wykorzystaliśmy kilku znakomitych okazji do „zatknięcia” meczu, ale gol strzelony na 3:1 - mimo straconej bramki znowu po stałym fragmencie gry - dał nam zwycięstwo. Dla społeczności skoczowskiej jest to bardzo ważne wydarzenie i fajnie, że mogliśmy jej dać tę radość.

Przed skoczowianami zimowa przerwa, wypełniona obchodami 100-lecia, ale wiosną zarówno w klasie okręgowej, jak i w pucharowych rozgrywkach emocji na pewno nie zabraknie. - Myślę, że Beskid będzie godnie reprezentował nasz podokręg w rozgrywkach Poltent Pucharu Polski na szczeblu Śląskiego ZPN i dotrze do finału, czego mu życzę - powiedział prezes podokręgu Skoczów, **Bogusław Walica**, który uczestnikom finału wręczył medale oraz symboliczne czekie - 1500 złotych dla pokonanych i 2500 złotych dla zwycięzców.

■ Beskid Skoczów - Tempo Puńców 3:2 (2:1)

Bramki: Jaworzyn 28, 38 - głową, Małkowski 56 - Leśniewicz 11, Rucki 63 - głową.

BESKID: K. Krucek - Trybulec, Chrapek, Ferdecki - Małkowski, Surawski, Zątek (90+3. Krzak), Kotrys - Sikora (75. Pater), Jaworzyn (87. Juraszek), J. Krucek. **Trener** Bartosz WOŹNIAK. **TEMPO:** Huczała - Morys (54. R. Adamek), Nowak (46. Szlajss), Pszczółka, Rucki - Szczesny, Olszar (81. Chamot), Gabrys, Stasiak - Leśniewicz (54. Legierski), K. Adamek. **Trener** Michał PSZCZÓŁKA.

Sędziował Sławomir Kantor (Strumień). **Żółte kartki:** Zątek - R. Adamek.

Jerzy Dusik

Przełamanie Chrobrego

Rywalizujący w grupie H Ligi Europejskiej Chrobry Głogów zdobył wczoraj pierwszy punkt, remisując przed własną publicznością z CSM Constanta. Fani polskiego zespołu mieli prawo mieć obawy przed tym spotkaniem, bo przed tygodniem ich ulubienicy ulegli w Rumunii 18:29, mając też za rywala żywiołowo reagującą publiczność. Wczoraj rolę się odwrócili i doping na tyle zmobilizował zawodników Chrobrego, że byli w stanie sprawić niespodziankę. Tak bowiem należy rozpatrywać urwanie punktu faworytowi i liderowi grupy. - Fizycznie chłopczy są gotowi, ale widać, że zmęczenie się nawarstwia. Nigdy nie grali w takim tempie. To właśnie zmęczenie przekłada się na mecze, co było widać w Opolu. Był ciężar w nogach, nie było szybkości - podkreślał trener Witalij Nat, mając na myśli porażkę (22:24). Jednocześnie Ukrainiec miał nadzieję, że jego podopieczni zbiją się w sobie i zdolają przetrwać. Okazało się, iż zna ich doskonale. Już pierwsze minuty pokazały, że Chrobry coś może zdziżyć. Z biegiem czasu do głosu dochodzili rywale, wypracowując 4-5-bramkową przewagę. Utrzymywała się ona do 40 minuty, ale pod dwóch trafieniach Wojciecha Styrca, rzucie karnym Tomasza Kosznika i голу Jakuba Orpika było 23:24. Zdenerwowani przeciwnicy odskoczyli, ale nie na tyle, by nie można ich było dogonić i historyczna zdobycz stała się faktem.

■ **KGHM Chrobry Głogów - CSM Constanta 29:29 (14:19)**
CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik 5, Styrca 4, Dadej 3, Matuszak 3, Tilt 3, Paterek 3, Hajnos 2, Grabowski 2, Orpik 2, Skiba 1, Jamiot 1, Wrona, Zieniewicz. **Trener** Witalij NAT.

■ **Sporting Lizbona - KC Tatabánya 36:28 (17:14)**

1. Constanta	4	7	116:99
2. Lizbona	4	4	130:108
3. Tatabánya	4	4	113:119
4. Głogów	4	1	92:125

5. kolejka, 28.11.: Constanta - Tatabánya, Lizbona - Głogów.

Awans Lublina

W meczu rewanżowym 3. rundy kwalifikacyjnej Ligi Europejskiej szczypiornistki MKS-u FunFloor Lubin rozgromiły ZORK Jagodina 44:24 (24:12) i bez problemów awansowały do fazy grupowej; w pierwszym meczu wicemistrzyni Polski wygrały 36:20, więc rewanż był formalnością. Najwięcej (12) bramek dla MKS-u zdobyła skrzydłowa Magda Balsam, a na uwagę zasłużył również powrót po długiej kontuzji rozgrywającej Romany Roszak. Mecze fazy grupowej rozpoczną się 6 stycznia.

Punkt dający nadzieję

Górnik Zabrze stoczył niezwykle zacięty bój w Lucernie i utrzymał 2. miejsce w tabeli grupy B Ligi Europejskiej.

Powoli zbliżał się koniec spotkania. Trener Tomasz Strząbała rozpiął akcję, która miała dać zwycięstwo jego drużynie. Rywale wyszli każdy swego, by przechwycić piłkę, ale zabranie ich przechytrzyli. Damian Przytuła podał do Dmytra Ilczenki, który miał czystą sytuację do zdobycia gola. Trafił jednak w bramkarza gospodarzy i w tym momencie zabrzmiała syrena. Ukraiński obrotowy padł na parkiet i długo się z niego nie podnosił. Wiedział bowiem, że zaprzepaścił znakomitą szansę na wygraną i praktycznie przypieczętowanie awansu Górnika do drugiej fazy rozgrywek. Jego koledzy go pocieszali, stanęli później w kółeczku. Co mówili? Łatwo się domyślić. Wiedzą, że o wyjście z grupy przyjedzie im powalczyć w Atenach.

Wczorajszy mecz był bardzo zacięty. Prowadzenie przechodziło raz na jedną, raz na drugą stronę. Zabranie przegrywali już 4 bramkami, ale zdołali odpowiedzieć i po chwili to oni byli na prowadzeniu. Kapitałne spisywał się Piotr Wyszomirski, który w pierwszej połowie obronił 10 z 23 rzutów. Znalazł też sposób na Andre Szmidę. Jego koledzy również walczyli



Taras Minocki aż 9 razy znalazł drogę do szwajcarskiej bramki.

ambitnie i trzeba przyznać, że remis był wynikiem sprawiedliwym.

■ **HC Kriens-Luzern - Górnik Zabrze 30:30 (15:14)**

KRIENS-LUZERN: Bennefoi, Belkaied - Kuttel 2, Obrovic 2, Schmid 8/3, Szpić 9, Steenaerts 1, Boehm 2, Schlumpf 1, Oertli, Schelker, Cepić 3,

Delchiappo, Langenick, Musa, Idri-zi 1. **Kary:** 8 min. **Trener** Peter KUCZKA.

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 3, Tokuda 1, Morkowski 3, Kaczor 1, Minocki 9, Artmenko 6, Ilczenko 3, Przytuła 3, Wąsowski 1, Krawczyk, Mauer, Bogacz, Baczek, Dudkowski. **Kary:** 6 min. **Trener** Tomasz STRZĄBAŁA.

■ **AEK Ateny - TSV Hannover-Burgdorf 29:34 (16:16)**

1. Hannover	4	8	130:105
2. Górnik	4	5	120:113
3. Ateny	4	2	105:124
4. Luzern	4	1	110:123

Następne mecze, 28.11.: Ateny - Zabrze, Hannover - Luzern.

(mha)

Rosiak dojechała ostatnia

REPREZENTACJA KOBIET

Od niedzieli do dziś w OPO „Cetniewo” we Władysławowie przebywała kobieca reprezentacja, szykująca się do mistrzostw świata, które na przełomie listopada i grudnia odbędą się w Danii, Szwecji i Norwegii. Zanim w duńskim Herning Polki zmierzą się z Irankami, Japonkami i Niemkami, wezmą udział w Posten Cup, turnieju towarzyskim, a ich rywalkami będą Islandki, Angolki i Norweżki. Pierwszy mecz jutro o 16.45 w Hamar. W końcowych przygotowaniach do mundialu bierze udział 18 zawodniczek. Większość nad Bałtyk dotarła w niedzielę wieczorem. Wyjątkiem była Aleksandra Rosiak, która tego dnia musiała wypełnić obowiązki klubowe, a konkretnie wystąpić w meczu



Emilia Galińska nie odpuszcza nawet na treningach.

Ligi Mistrzyń. Jej Krim Mercator Ljubljana został podjęty przez Metz który nie

był zbyt gościnny, bo wygrał 40:31 (20:12), a nasza rozgrywająca raz trafiła do

siatki. W poniedziałek wieczorem była już z zespołem i wczoraj - tak jak wszystkie wybranki trenera Arne Senstada - trenowała na pełnych obrotach.

KADRA NA MŚ

Bramkarki: Adrianna Płaczek (Paris 92), Barbara Zima (Zagłębie Lubin). **Skrzydłowe:** Magda Balsam (MKS Lublin), Adrianna Górna (Zagłębie), Daria Michalak (Zagłębie), Dagmara Nocun (TuS Metzingen), Mariola Wierzelak (KPR Gminy Kobierzyce). **Rozgrywające:** Emilia Galińska (Magura Ciszadzie), Monika Kobylńska (CSM Bukareszt), Karolina Kochaniak-Sala (Zagłębie), Paulina Masna (Lublin), Aleksandra Rosiak (Krim Mercator Ljubljana), Aleksandra Tomczyk (Lublin), Paulina Uścińowicz (HSV Solingen-Grafrath), Aleksandra Zimny (Gloria Buzau). **Obrotowe:** Nikola Głębocka (Start Elbląg), Sylwia Matuszczyk (JKS Jarostaw), Marlena Urbańska (Frisch Auf Goppingen).

(mha)

Grand Prix razy 11

ŻUŻEL

W kalendarzu przyszłorocznych mistrzostw świata jest 11 eliminacji. Cztery turnieje Grand Prix odbędą się w Polsce - w Warszawie, Gorzowie Wlkp., Wrocławiu i Toruniu. Zmagania o tytuł mistrza świata rozpoczną się 27 kwietnia w chorwackim Gorican, a zakończą tradycyjnie 28 września w Toruniu. Stałymi uczestnikami GP 2024 będzie trzech Polaków - czterokrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik oraz Dominik Kubera i Szymon Woźniak, którzy wcześniej startowali jedynie w pojedynczych zawodach cyklu. Drużynowe zawody Speedway of Nations odbędą się w lipcu w Manchesterze, a eliminacje mistrzostw świata juniorów będą towarzyszyły turniejom GP w Malilli, Rydze i Toruniu.

Turnieje Grand Prix

27 kwietnia - Gorican (Chorwacja)
 11 maja - Warszawa
 18 maja - Landshut (Niemcy)
 1 czerwca - Praga (Czechy)
 15 czerwca - Malilla (Szwecja)
 29 czerwca - Gorzów Wlkp.
 17 sierpnia - Cardiff (W. Brytania)
 31 sierpnia - Wrocław
 7 września - Ryga (Łotwa)
 14 września - Vojens (Dania)
 28 września - Toruń

Mistrzostwa świata juniorów

14 czerwca - Malilla
 6 września - Ryga
 27 września - Toruń
Speedway of Nations (Manchester)
 9 lipca - 1. półfinał
 10 lipca - 2. półfinał
 12 lipca - finał SoN2 (juniorzy)
 13 lipca - finał

Dwie ekstraklasy

Od przyszłego sezonu obie ligi będą zarządzane przez spółkę Ekstraliga Żużlowa i będą nosiły nazwy Speedway Ekstraliga i Speedway 2. Ekstraliga. Od 2025 roku system będzie jednolity dla obu klas rozgrywkowych. W sezonie zasadniczym w każdej z lig rozegranych zostanie 56 meczów systemem każdy z każdym - mecz i rewanż. Cztery czołowe zespoły zakwalifikują się do play offu, a cztery pozostałe będą rywalizowały - także systemem pucharowym - w play down. Ósmy zespół ekstraklasy spadnie do 2. ligi, a przedostatni spotka się w barażowym dwumeczu z wicemistrzem niższej klasy. Jedyna różnica pomiędzy PGE Ekstraligą a Speedway 2. Ekstraligą będzie polegała na braku w tej drugiej meczu o trzecie miejsce, a także baraży z zespołem trzeciego poziomu rozgrywek. Nie planuje się poszerzenia ekstraklasy do 10 zespołów. W przyszłym roku będzie obowiązywał dotychczasowy system rozgrywek, gdzie sześć czołowych drużyn po rundzie zasadniczej kwalifikuje się do walki o medale, siódmy kończy rozgrywki, a ósmy spada do niższej ligi.

(PAP)

Trudne zadanie Kinga

Dwa mecze kobiecej Euroligi, wizyta szczecinian w Atenach, kolejne podejście Śląska. Pucharowa środa i czwartek zapowiadają się bardzo ciekawie...

EUROPEJSKIE PUCHARY

Po trzytygodniowej przerwie, w trakcie której odbywały się mecze eliminacyjne do Eurobasketu 2025, kobiece zespoły wracają do rozgrywek Euroligi.

Obie nasze drużyny tym razem grają na wyjazdach. Polkowice, które są jedynym zespołem bez porażki w polskiej ekstraklasie, wyjechały do Kastylii i w Salamance podejmowane będą przez Perfumerias Avenida. Nasz zespół jest czwarty w tabeli Euroligi (bilans 3:2), rywalki zajmują pozycję niżej (bilans 2:3). Avenida to lider hiszpańskiej ekstraklasy, prowadzi w tabeli z bilansem 8:0. W ostatniej kolejce rozbiła na wyjeździe Baxi Ferrol (64:39). Pod tablicami rządzą Hiszpanka Laura Gil (8 punktów i 13 zbiórek) oraz Amerykanka Alexis Prince (12 punktów i 9 zbiórek). Liderką Avenida jest grecka środkowa Marielle Fasoula, która notuje średnio 13,7 punktów i 5 zbiórek. W zespole trenera Pepe Vasqueza warto też zwrócić uwagę na reprezentantkę Mali Sikę Kone (21 lat, 190 centymetrów, wybrana przed rokiem w drafcie przez

New York Liberty) oraz doświadczoną rozgrywającą Brię Hartley (31 lat, 173 centymetry).

AZS UMCS Lublin, mistrzyni Polski, zagrają w Lyonie z LDLC Asvel Feminin. Rywalki są na pewno do pokonania, obecnie zajmują ostatnie miejsce w tabeli grupy A z bilansem 0:5. Lublinianki mają jedną wygraną, ale powód do niepokoju pokazał niedzielny ligowy mecz w Gdyni, gdzie AZS UMCS przegrał różnicą aż 21 punktów. Zapadła decyzja o tym, że koszykarki z Lublina wszystkie pozostałe mecze Euroligi rozegrają w hali MOSiR-u przy Alejach Zygmunowskich. Pierwotnie jedynie trzy spotkania miały się odbyć w tym obiekcie, a pozostałe cztery w hali Globus. Ostatecznie udało się spełnić wymagania postawione przez FIBA i kolejne mecze w europejskich pucharach będą odbywały się w hali przy Alejach Zygmunowskich.

W męskiej Lidze Mistrzów King Szczecin zaczyna rundę rewanżową. Po pierwszej części rozgrywek mistrzowie Polski mają jedną wygraną oraz dwie porażki i zajmują drugie miejsce w grupie D. Liderem jest niepokoi-



Mecz w Szczecinie między Kingiem i AEK zakończył się wygraną drużyny z Grecji. Teraz pora na rewanż.

nany AEK Ateny i właśnie w stolicy Grecji zagrają dziś szczecinianie. Grecki zespół będzie zdecydowanie faworytem. W ostatniej kolejce ligi greckiej po zaciętym boju uległ na wyjeździe liderowi Panathinaikosowi Ateny jednym punktem (85:86). W tabeli zajmuje siódme miejsce (bilans 3:4). W Szczecinie AEK wygrał dziewięcioma punktami (86:77), a najlepszymi zawodnikami byli Amerykanie Chasson

Randle (18 punktów) oraz Justin Tillman (17 punktów, 8 zbiórek).

W Pucharze Europy we własnej hali gra w środę wrocławski Śląsk. Rywalem drużyny trenera Jacka Winnickiego jest 7bet-Lietkabelis Poniewież. Wrocławianie nie wygrali jeszcze meczu i zajmują ostatnie miejsce w tabeli grupy B, a rywal z Litwy ma trzy zwycięstwa w siedmiu spotkaniach i jest obecnie na szóstej pozycji w tabeli.

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Środa, 22 listopada
■ Liga Mistrzów FIBA
ATENY, 18.30.: AEK Bets-son BC - King Szczecin
■ Euroliga kobiet
SALAMANKA, 20.30.: Perfumerias Avenida - KGHM BC Polkowice
LYON, 20.00.: LDLC Asvel Feminin - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
■ Puchar Europy mężczyzn
WROCŁAW, 18.00.: Śląsk - 7bet-Lietkabelis Poniewież
■ Puchar Europy FIBA mężczyzn
ORADEA, 18.00.: CSM CSU - Legia Warszawa
PEJE, 19.00.: KB Peje - PGE Spójnia Stargard
WŁOCŁAWEK, 19.00.: Anwil - BC CSU Sibiu
■ Puchar Europy kobiet
GIRONA, 20.45.: SPAR - InvestInTheWest Enea Gorzów Wlkp.

Czwartek, 23 listopada

■ Puchar Europy kobiet
FRYBURG, 19.30.: BCF ELfic - VBW Arka Gdynia

Lietkabelis zajmuje obecnie czwarte miejsce w lidze litewskiej (bilans 7:3), w ostatniej kolejce łatwo wywieźli punkty z Mazeikiai (82:64). Trzon zespołu stanowią Litwini oraz Bośniak Nikola Popović. Śląsk przechodzi w tym sezonie potężny kryzys, w ostatniej ligowej kolejce został zdeklasowany przez ostatnich w tabeli czarnych Słupsk (ledwie 13 punktów w pierwszej połowie to koszmarny rekord wrocławian). (pp)

„Szerszenie” użądliły „Celtów”

W poniedziałkowy wieczór wielki mecz w Charlotte rozegrały tamtejsze „Szerszenie”, które na celownik wzięły Boston Celtics, najlepszy obecnie zespół w lidze. Spotkanie było szalenie emocjonujące, goście przegrali końcówkę regularnego czasu gry aż 0:9 i w ten sposób doszło do dogrywki. W dodatkowym czasie lepsi byli gospodarze, wśród których brylował LaMelo Ball, który zanotował 36 punktów, 9 zbiórek i 8 asyst. W drużynie „Celtów” robił co mógł Jayson Tatum (45 punktów), ale chybił kluczowy rzut osobisty na wagę remisu na 5,2 sekundy przed końcem dogrywki. W ten sposób Hornets przerwali serię sześciu kolejnych wygranych w wykonaniu ekipy z Bostonu.

Koszmarną serię porażek kontynuuje San Antonio Spurs. Drużyna trenera Grega Popovića przegrała we własnej hali z Los Angeles Clippers (99:124) i był to już dziewiąty kolejny mecz bez zwycięstwa. Jeremy Sochan zdobył 8 punktów i miał 8 zbiórek. Dla zwycięzców Paul George zdobył 28 punktów, a James Harden dodał 13 punktów i 10 asyst. W San Antonio nie widać na razie światła w tunelu, które dawałoby nadzieję, że w najbliższych spotkaniach fatalna seria może zostać odwrócona.

Z innych ciekawych wydarzeń, które rozegrały się w nocy z poniedziałku na wtorek warto odnotować znakomity występ Giannisa Antetokounmpo (42 punkty, trafione aż 20 na 23 oddane rzuty), wyrzucenie z boiska Nikoli Jokicia (zbyt ekspresyjna reakcja w kierunku sędziów) oraz przerwana seria sześciu kolejnych porażek Golden State Warriors (32 punkty i 5 trójek Stephena Curry'ego) po 5-punktowej wygranej z „Rakietami”.

Wyniki meczów poniedziałkowych: Charlotte - Boston 121:118 (po dogr.), Chicago - Miami 100:118, Detroit - Denver 103:107, Golden State - Houston 121:116, Minnesota - New York 117:100, New Orleans - Sacramento 129:93, San Antonio - LA Clippers 99:124, Washington - Milwaukee 129:142

(pp)

Napoli nadal zaskakuje

Ekipa Igora Milicicia i Michała Sokotowskiego jest już na trzecim miejscu w Serie A1.

POLACY ZA GRANICĄ

■ Generazione Vincente Napoli Basket Napoli Basket, którego trenerem jest Igor Milicic, nie przestaje zadziwiać w tym sezonie we włoskiej Serie A1. Po wyjazdowej wygranej z Nutribullet Treviso 79:76 drużyna spod Wezuwiusza awansowała na trzecie miejsce w tabeli. Czołowym graczem Napoli jest Michał Sokotowski. W Treviso Polak przebywał na parkiecie aż 36 minut (najdłużej z zespołu) zdobył 11 punktów i miał 13 zbiórek, 2 asysty i 4 przechwyty. Po ośmiu kolejkach Napo-

li ma sześć zwycięstw. W nadchodzący weekend ekipa Milicicia zagra u siebie z ósmym w tabeli Vanoli Basket Cremona.

■ Dobrze radzi sobie Veolia Towers, czyli zespół Aleksandra Dziwy. Ekipa z Hamburga wygrała piąty mecz w sezonie, tym razem pokonała Bamberg Baskets 94:90. Były gracz wrocławskiego Śląska rozpoczął w wyjściowej piątce, na parkiecie przebywał 20 minut, zdobył 13 punktów (trafił sześć z dziewięciu rzutów za dwa punkty), miał ponadto 6 zbiórek. Wieze z Ham-

burga po 9 kolejkach zajmują siódme miejsce w tabeli Bundesligi (bilans 5:3).

■ W lidze ACB (ekstraklasa hiszpańska) mieliśmy w ten weekend bezpośrednie starcie zespołów z naszymi zawodnikami w składzie. Casademont Saragossa (Tomasz Gielo) podejmował Dreamland Gran Canaria (AJ Slaughter). Lepsi okazali się goście z Las Palmas, którzy wygrali 101:94. AJ Slaughter, nasz reprezentacyjny rozgrywający, przebywał na parkiecie blisko 28 minut, zdobył 16 punktów, trafił 3 trójki, miał po 1 zbiórkę i asystę. U przegranych Tomasz Gielo był na liście rezerwowych, ale w ogóle nie pojawił się na boisku. W tabeli prowadzi Real

Madryt, a Dreamland zajmuje 8. miejsce, a Casademont jest na pozycji 15.

■ W Eurolidze Panathinaikos Ateny we własnej hali pokonał Virtus Bologna (90:76), a Aleksander Balcerowski wyszedł na parkiet w pierwszej piątce (w sumie grał 18 i pół minuty), zdobył 10 punktów (3 z 5 z gry), miał 3 zbiórki i 1 blok. Ekipa ze stolicy Grecji zajmuje 5. miejsce w tabeli Euroligi z bilansem 5 wygranych i 4 porażek. W poniedziałek Panathinaikos grał we własnej hali mecz ligowy z AEK Betsun BC. Gospodarze wygrali po emocjonującym spotkaniu zaledwie jednym punktem (86:85). Balcerowski miał 6 punktów, 5

zbiórek, po jednym przechwyty, bloku i asystę.

■ Mateusz Ponitka wrócił już po kontuzji barku i jest obecny w składzie Partizana. W Eurolidze kapitan naszej kadry zagrał w ostatniej kolejce tylko 9 minut. W pojedynku Partizana z Albą Berlin (89:74) Ponitka zdobył 2 punkty i miał 1 przechwyt. W poniedziałek w meczu ligi ABA (Liga Adriatycka) Partizan grał na wyjeździe w Lublanie z Cedevita Olimpija i... przegrał. Ponitka był na boisku 26 minut, zdobył 7 punktów, miał 8 zbiórek i 2 asysty. Partizan w lidze ABA zajmuje 4. miejsce, prowadzi Budućnost Podgorica przed KK Igokea m:tel Aleksandrovac i KK Cedevita Olimpija Ljubljana. (pp)



Kędzierzynianie w ostatnich latach zmonopolizowali rywalizację o Puchar Europy.

Wysokie aspiracje

Kędzierzynianie celują w kolejny, czwarty już triumf, Jastrzębski Węgiel chce ich zdetronizować, a Asseco Resovia liczy na dobry występ po sześciu latach przerwy. Ligę Mistrzów czas zacząć.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Liga Mistrzów to w ostatnich latach polska specjalność. Grupa Azoty trzy razy z rzędu wywalczyła główne trofeum. W poprzednim sezonie w finale pokonała Jastrzębski Węgiel. To był pierwszy przypadek w historii tych rozgrywek, by w decydującym meczu zmierzyły się dwie polskie drużyny. Również w bieżącym sezonie obie należą do faworytów.

Nasze cele pozostają niezmiennie, chcemy zagrać w finałach ekstraklasy i Ligi Mistrzów - zadeklarował **Marcelo Mendez**, trener Jastrzębskiego Węgla.

Pewnie trzy lata temu, gdyby ktoś usłyszał, że chcemy ponownie wziąć udział w najważniejszym meczu europejskich rozgrywek, to by się tylko uśmiechnął. Jednak ostatnie lata pokazały, że w polskiej ekstraklasie grają drużyny, które dobrze sobie w nich radzą - podkreślił prezes Grupy Azoty, **Piotr Szpaczek**.

Europejska Konfederacja Piłki Siatkowej (CEV) utrzymała formułę rozgrywek z zeszłego sezonu. Do fazy pucharowej bezpośredni awans uzyskają zwycięzcy pięciu grup. Z kolei drużyny, które zajmą drugie lokaty oraz zespół z trzeciego miejsca z najlepszym bilansem zakwalifikują się

do baraży, a wygrani tych dwumeczów uzupełnią stawkę ćwierćfinalistów. Pozostałe zespoły z trzecich miejsc w grupach - ta faza zakończy się 11 stycznia - będą kontynuować zmagania w Pucharze CEV.

Znajomi z Olimpiad

Pierwsi do rywalizacji przystąpią kędzierzynianie. W fazie grupowej zmierzą się z Knack Roeselare (Belgia), Ziraatem Bank Ankara (Turcja) i na początek z Olympiakosem Pireus (Grecja) - Po analizie kadry Olympiakosu muszę stwierdzić, że ma on w swoich szeregach doświadczonych zawodników, którzy grali na wysokim poziomie. Dostał się co prawda do fazy grupowej dopiero po walce w eliminacjach, ale nie jest to na pewno łatwy rywal - stwierdził Szpaczek.

Do najbardziej znanych zawodników Olympiakosu należą reprezentanci Słowenii, środkowy Alen Pajenk, mający za sobą grę m.in. w Czarnych Radom, oraz atakujący Tonček Stern, były rozgrywający reprezentacji Włoch, Dragan Travica, i doskonale znany zwłaszcza w Jastrzębiu-Zdroju Salvador Hidalgo Oliva. Trenerem ekipy jest Daniel Castellani, były selekcjoner reprezentacji Polski, którą doprowadził do mistrzostwa Europy (2009).

Nasza drużyna nie wystąpi w optymalnym zestawieniu. Poważne kontuzje leczą Daniel Chitigoi i Wojciech Żaliński. Kilku innych graczy ma lżejsze kłopoty zdrowotne i ich występ stoi pod znakiem zapytania. Zdaniem Szpaczka najgroźniejszym kontrkandydatem do zajęcia pierwszego miejsca będzie jednak turecki zespół. W barwach klubu, który w tym sezonie wywalczył już Supercup Turcji, grają m.in. Amerykanin Matthew Anderson czy Holendrzy Wouter Ter Maat oraz Bennie Tuinstra.

Pewniaki do awansu

Jastrzębski Węgiel udział w Lidze Mistrzów zacznie od starcia z ekipą z kwalifikacji, hiszpańskim Guaguas Las Palmas. W grupie ma również czeski VK Jihostroj Czeskie Budziejowice oraz niemiecki SVG Luneburg. Wydaje się pewniakiem do wyjścia grupy. - Chcemy poprawić wynik z minionej edycji. Będziemy dążyć do tego i zrobimy wszystko, by tak się stało. Mamy mocny zespół, a grupę dość ciekawą. Celem podstawowym jest wyjście z niej z pierwszego miejsca. Nie lekceważymy żadnego zespołu - zapewnił **Rafał Szymura**, przyjmujący mistrzów Polski.

Do zmagania w Lidze Mistrzów jastrzębianie

przystąpią z pozycji lidera ekstraklasy. Przegrali natomiast z zespołem z Kędzierzyna-Koźle mecz o Supercup Polski 2:3.

Debiutujący w LM mistrzowie Hiszpanii przebili się do fazy grupowej w dwustopniowych eliminacjach. W pierwszej rundzie wygrali u siebie turniej, pokonując rumuńską Arcadę Galati oraz chorwacką Mladost Zagrzeb, potem w Belgradzie wygrali z czarnogórską Budwą Budva, Hypo Tiroleim Innsbruck z Austrii i gospodarzem Partizanem.

W zespole w Wyp Karyjskich gra kanadyjski środkowy Graham Vigrass, który był zawodnikiem jastrzębian w sezonie 2019/20.

Po raz pierwszy w Lidze Mistrzów zagra francuski atakujący Jastrzębskiego Węgla, Jean Patry, który jest aktualnym mistrzem olimpijskim. W Hiszpanii pracował obecny szkoleniowiec jastrzębian Mendez. Prowadził kadrę narodową i zespół Drac Palma Majorca, z którym dotarł do finału Pucharu CEV.

Debiut Amerykanina

Trzecim przedstawicielem naszego kraju w Lidze Mistrzów jest Asseco Resovia, która do rywalizacji wraca po sześciu latach przerwy. Ostatni raz grała w niej sezonie 2016/17.

MECZE POLSKICH DRUŻYN

Środa, 22 listopada
■ **LIGA MISTRZÓW KĘDZIERZYN-KOŹLE**, 18.00: Grupa Azoty - Olympiakos Pireus (grupa A)

■ **JASTRZĘBIE-ZDRÓJ**, 20.30: Jastrzębski Węgiel - Guaguas Las Palmas (grupa D)

■ **PUCHAR CHALLENGE KAMNIK**, 20.00: Calcit - Projekt Warszawa (1/16 finału)

Czwartek, 23 listopada
■ **LIGA MISTRZÓW RZESZÓW**, 18.00: Asseco Resovia - Tours VB (grupa B)

■ **PUCHAR CEV SOSNOWIEC**, 19.00: Aluron CMC Warta Zawiercie - Hebar Pazardzik (1/16 finału)

Trenerzy wybrani

Zarząd Polskiego Związku Piłki Siatkowej powołał trenerów reprezentacji Polski mężczyzn do lat 20 i 18. Szkoleniowcem tej pierwszej został Sebastian Pawlik, a drugiej Jacek Nawrocki. Dla obu praca z młodymi zawodnikami to nic nowego. Pawlik szkoli młodzież nieprzerwanie od kilkunastu lat. Był trenerem reprezentacji Polski juniorów i kadetów, jest też szkoleniowcem w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Spale. Największe sukcesy to mistrzostwo świata kadetów i juniorów (2015 i 2016). Jego wychowankami są m.in.: Tomasz Fornal, Bartosz Kwolek, Norbert Huber, Jakub Kochanowski czy Jakub Szymański.

Nawrocki natomiast pracował z kadrami młodzieżowymi jeszcze przed objęciem posady trenera żeńskiej reprezentacji.

(mic)

PLUSLIGA

■ **Bogdanka LUK Lublin - Ślepsk Małow Suwałki 3:0 (25:20, 25:19, 25:18)**

LUBLIN: Komenda (1), Ferreira (15), Nowakowski (6), Malinowski (13), Brand (9), Kania (6), Hoss (Libero) oraz Krysiak, Schulz, Hudzik. Trener Massimo BOTTI.

SUWAŁKI: Sanchez, Stern (4), Stajer (8), Filipiak (4), Firszt (5), Gallego (11), Czunkiewicz (Libero) oraz Macyra, Buculjević, Kaciczak (2), Żakieta (8). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Maciej Twardowski (Radom) i Magdalena Niewiarowska (Łódź) i Magda Zegrzyńska (Łódź). **Widzów** 1524.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:14, 25:20.

II: 10:7, 15:10, 20:16, 25:19.

III: 10:5, 15:11, 20:13, 25:18.

Bohater - Alexandre FERREIRA.

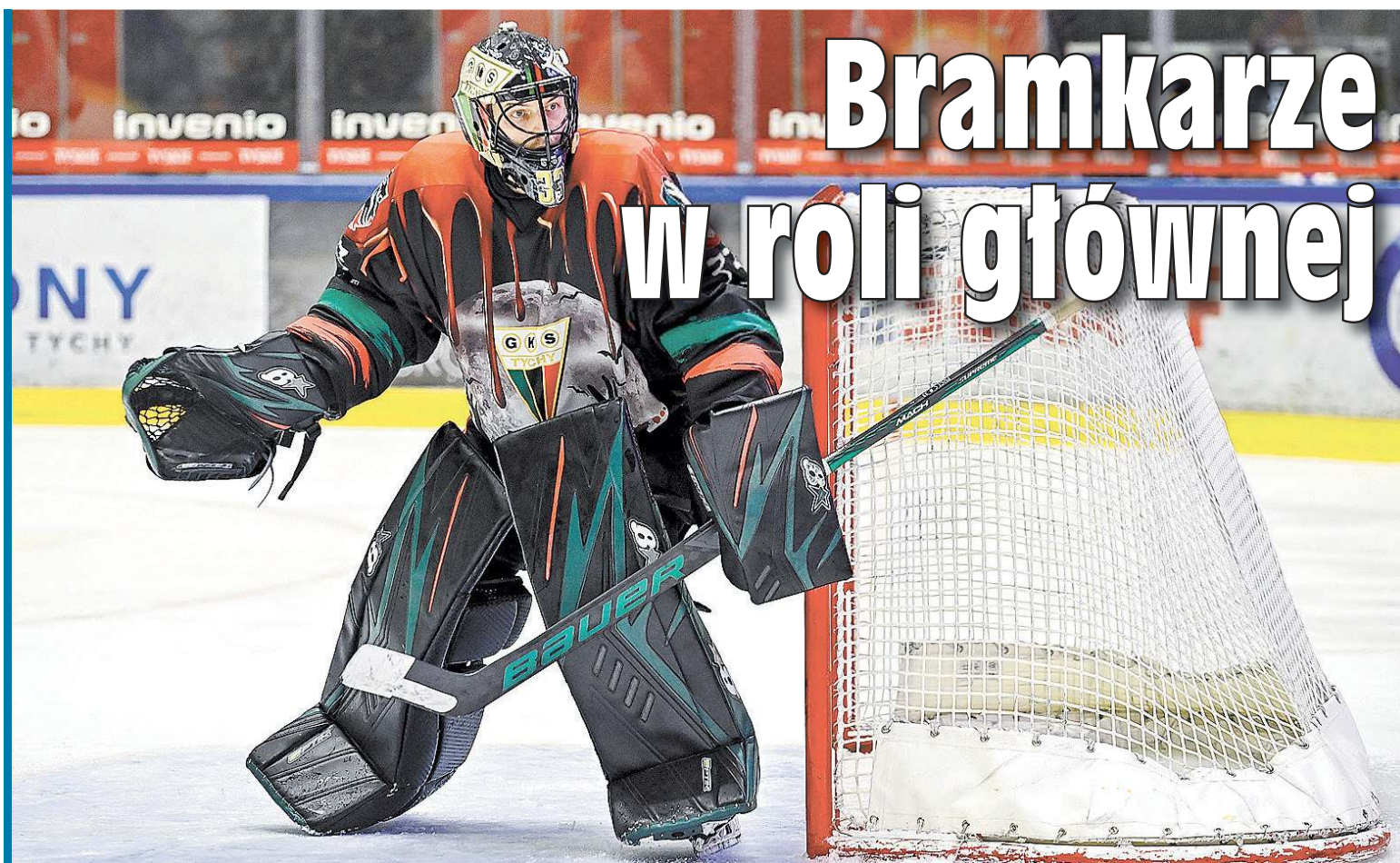
1. Jastrzębie	7	21	7/0	21:3
2. Warszawa	7	20	7/0	21:4
3. Gdańsk	7	16	5/2	17:8
4. Zawiercie	7	15	5/2	18:8
5. Lublin	7	15	5/2	19:11
6. Kędzierzyn	7	14	5/2	16:10
7. Rzeszów	7	13	5/2	17:10
8. Nysa	7	10	2/5	14:16
9. Suwałki	7	9	3/4	10:13
10. Olsztyn	6	8	3/3	10:13
11. Lubin	7	8	2/5	10:15
12. Częstochowa	7	6	2/5	8:17
13. Łwów	7	5	2/5	7:18
14. Bełchatów	6	4	2/4	10:16
15. Katowice	7	1	0/7	5:21
16. Radom	7	0	0/7	1:21

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 24.11.: Suwałki - Gdańsk; **25.11.:** Bełchatów - Warszawa, Kędzierzyn-Koźle - Łwów, Jastrzębie - Lubin; **26.11.:** Nysa - Radom, Częstochowa - Rzeszów, Zawiercie - Lublin; **27.11.:** Olsztyn - Katowice.

(mic)

(mic)



Tomas Fuczik rozegrał popisowy mecz i jego drużyna zdobyła komplet punktów.

Bramkarze w roli głównej

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Julius Pohjanoska oraz Tomas Fuczik byli bohaterami tego ciekawego widowiska.

Przy stanie 1:0 dla gości w 55 min Michał Syty uderzył silnie, ale tysi bramkarz popisał się istic piłkarską paradą i zatrzymał krążek. Udanych interwencji miał zdecydowanie więcej i zachował „czyste” konto, a tyszenie za sprawą Bartłomieja Jeziorskiego zdobyli „złotego” gola. Obie drużyny zasłużyły na uznanie, bowiem grały na więcej niż dobrym poziomie ligowym.

Hokeiści z Torunia w 1. rundzie dość nieoczekiwanie wygrali w Tychach i w rewanżu też postawili twarde warunki. Od pierwszej minuty śmiało atakowali i szukali sposobu, by pokonać Fuczika. Skonstruowali kilka ciekawych akcji i pod bramką było groźnie. Ruslan Baszyrow w 4 min uderzył z koła bulikowego i krążek śmignął tuż nad bramką. Z kolei w 11 min bracia Kamil i Michał Kalinowscy byli bliscy zmiany wyniku, ale Fuczik wyszedł z opresji. Tyszenie próbowali wyjść z zaskakującą kontrą, ale napastnikom nie udało się pokonać Pohjanoski. Na 36

sek. przed końcem Erik Schafer, młodzieżowy reprezentant kraju, popisał się uderzeniem spod niebieskiej linii i krążek wpadł do bramki. Sędziowie zdecydowali się na analizę wideo i bramki nie uznali, bo dopatrzyli się spalonego w polu bramkowym.

W drugiej odsłonie oba zespoły zwiększyły tempo akcji i sporo się działo pod bramkami, jednak obaj golkipery znają swój fach. W 26 min w doskonałej sytuacji znalazł się Denis Fjodorow, ale nie trafił w krążek, a z kolei w 30 min starszy, Kamil, posłał

3
„CZYTE”
konta zaliczył Fuczik w tym sezonie.

38
STRZAŁÓW
oddali gospodarze, ale nie zdobyli gola; goście zrewanżowali się 29 uderzeniami i raz krążek znalazł się w siatce.

68
SEKUND
tyszenie mieli grać w podwójnej przewadze (w boksie kar M. Kalinowski i Djumic), ale na 4 sek. przed końcem kary M. Kalinowski-go Jeziorski zdobył gola dla tyszan.

krążek tuż ponad bramką. Tyszenie też przeprowadzili kilka składnych akcji. W 36 min Łyszczarczyk idealnie wyłożył krążek Jeziorskiemu, ale ten w „gumę” nie trafił. Był tak wściekły na siebie, że przez kilka sekund tłuk kijem w lód jakby chciał zrobić dziurę. Ostatnia tercja zapowiadała się emocjonująco. Od 42 min tyszenie grali w podwójnej przewadze i wreszcie Jeziorski zdołał umieścić krążek w siatce. A potem było wiele ciekawych sytuacji, bo obie drużyny grały w osłabieniu. W 57 min trener gospodarzy poprosił o czas i przygotował zespół na wycofanie bramkarza. A tymczasem Atte Huhtela powędrował na ławę kar i nie było możliwości wprowadzenia szóstego gracza.

Fiński golkipier gospodarzy opuścił bramkę dopiero 15 sek. przed końcem.

GKS zdobył cenne punkty i zapewnił sobie trzecie miejsce przed finałowym

turniejem Pucharu Polski. W półfinale zmierzy się z Re-Plastem Unią Oświęcim

(sow)

■ Energa Toruń - GKS Tychy 0:1 (0:0, 0:0, 0:1)

0:1 - Jeziorski - Padakin - Łyszczarczyk (43:01, w podwójnej przewadze).

Sędziowali: Michał Baca i Rafał Noworyta - Maciej Byczkowski i Michał Kłosiński. **Widzów** 1042.

ENERGA: Pohjanoska; Johansson - Schafer, Zieliński - Behm, Kurnicki - Jaworski, Sozanski - Gimiński (2); Djumic (2) - Fjodorow (2) - Łarionow, Tiainen - Huhtela - Jaakola, M. Kalinowski (2) - K. Kalinowski - Kogut, Prokurat - Syty - Baszyrow. Trener Juha NURMINEN.

GKS: Fuczik; Jaśkiewicz - Kasinen (2), Jaromersky - Nilsson, Pocięcha - Bizacki, Bryk; Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk (2), Bukowski - Padakin - Mroczkowski, Korenczuk (2) - Turkin - Gościński, Marzec - Ubowski (2) - Krzyżek. Trener Pekka TIRKKANEN.

Kary: Energa - 8 min, GKS - 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	17	48	70:36	17/3	-
2. Re-Plast Unia	18	34	69:46	11	7/1
3. GKS Tychy (p, sp)	18	34	54:39	12/3	6/1
4. Energa	19	28	62:62	9/1	10/2
5. JKH GKS	18	28	54:49	9/1	9/2
6. Comarch Cracovia	19	25	61:71	9/4	10/2
7. PZU Podhale	18	21	59:75	6	12/3
8. Zagłębie	18	18	58:70	6/1	12/1
9. Marma Ciarko	17	7	32:71	2	15/1

W piątek, 24.11., grają: JKH - Zagłębie (18.00), Ciarko - Energa (18.00), Unia - GKS Katowice (18.00), Cracovia - Podhale (18.30).

TRUDNE ZADANIE MŁODZIEŻY

■ Przed trenerskim tercetem - Ireneusz Jarosz, Krzysztof Majkowski i Arkadiusz Sobiecki - oraz ich wybrańcami stoi trudne zadanie utrzymanie się w Dywizji 1B podczas mistrzostw świata juniorów do lat 20 w słoweńskim Bledzie (11 - 17 grudnia). To zadanie minimum dla tej reprezentacji, a być może nasi młodzi hokeiści pokuszą się o miłą niespodziankę i będą grali o miejsce na podium. W poprzednim sezonie polscy młodzieżowcy podczas MŚ w Bytomiu wypadli błado i niemal do końca walczyli o utrzymanie się na trzecim poziomie rozgrywkowym. Stąd opiekę nad kadrą wziął nowy sztab szkoleniowy, który teraz stoi przed poważnym wyzwaniem.

Po weekendowej kolejce w lidze kadrowicze w najbliższą niedzielę zbierają się na pierwszym zgrupowaniu w Tychach. Na zakończenie pierwszej części przygotowań reprezentacja rozegra mecze z bytomską Polonią (2 i 3 grudnia). Po nich kadrowicze jeszcze trzy dni będą na tyskim Stadionie Zimowym, a potem wyjadą już do Bledu. Będą tam trenowali oraz rozegrają dwa mecze kontrolne z gospodarzami turnieju i z Ukrainą. Od poniedziałku (11 grudnia) rozpocznie się gra o punkty.

BIAŁO-CZERWONA MŁODZIEŻ

■ **Bramkarze:** Bartosz Blach (MOSM Tychy), Jakub Ciućka i Igor Tyczyński (obaj SMS PZHL Katowice);

■ **Obrońcy:** Błażej Chodor (GKS Katowice), Damian Kapa (Comarch Cracovia), Oliwier Kurnicki i Eryk Schafer (obaj Energa Toruń), Jakub Michalski (PZU Podhale Nowy Targ), Jakub Onak (JKH GKS Jastrzębie), Kacper Prokopiak (Re-Plast Unia Oświęcim), Kacper Rocki (Sudrets HC), Karol Sobiecki (GKS Tychy);

■ **Napastnicy:** Piotr Ciepielewski i Krystian Lisowski (obaj Kiekko-Espoo U20), Maksymilian Dawid, Jakub Hofman, Jonasz Hofman i Damian Rączka (wszyscy SMS PZHL Katowice), Adrian Gromadzki (HC Dynamo Pardubice U20), Dominik Kolat i Mateusz Siekierka (obaj AZ Hawierów U20), Michał Kusak (HC Motor Czeskie Budziejowice U20), Szymon Kucharski i Igor Ratajczak (obaj GKS Tychy), Krzysztof Macias (Prince Albert Raiders), Karol Moś i Jakub Musioł (obaj Naprzód Janów), Dawid Wawrzkiwicz (UKS Zagłębie Sosnowiec).

(ws)

(ws)

SZCZĘŚLIWE ZAKOŃCZENIE

NHL

■ Tampa Bay Lightning, 3-krotny zdobywca Pucharu Stanleya, jeden z czołowych zespołów ostatniej dekady, lata świetności chyba ma już za sobą. Awansować do play offu i ewentualnie znow spróbować rywalizować o jak najlepszy wynik, to cel drużyny trenera Jona Coopera w tym sezonie. Na razie ten plan jest

realizowany, ale w meczu z Boston Bruins miała sporo szczęścia. Steven Stamkos, kapitan drużyny, wyrównał zaledwie na 5 sek. przed końcowym gwizdkiem, zaś Brandon Hagel w dogrywce (62 min) zdobył zwycięskiego gola. „Błyskawica” wygrała z „Niedźwiadkami” 5:4 (1:1, 1:0, 2:3, 1:0) i było to trzecie zwycięstwo z rzędu zespołu z Florydy. Przewaga była po stronie go-

spodarzy (46 - 27 w strzałach) i zaczęło się od gola dla nich, Tanner Jeannot (7 min). Jednak Czech Pavel Zacha (10) szybko doprowadził do remisu. Pod koniec drugiej odsłony Nicholas Paul (40) wyprawił gospodarzy na prowadzenie, wykorzystując przewagę. Jednak prawdziwy bój rozpoczął się w ostatniej odsłonie. Najpierw David Pastrnak (47) doprowadził do remisu

- ma już na swoim koncie 29 pkt (12 goli+17 asyst) i jest w ścisłej czołówce klasyfikacji kanadyjskiej. John Beecher (49) wyprawił gości na prowadzenie, ale 57 sek. później Austin Watson znow doprowadził do remisu. Charlie Coyle (57) dał Bruins prowadzenie 4:3 po podaniu zza bramki Jamesa van Riemsdyka. A potem nastąpiły wspomniane wcześniej szczęśliwe minuty dla „Błyskawicy”...

W tabeli prowadzi Boston - 29 pkt, przed Vegas - 28 i Vancouver - 27, Tampa Bay ma 22 pkt i wspólnie z Colorado zajmuje 10. lokatę.

Tampa Bay - Boston 5:4 i Seattle - Calgary 3:4 oba po dogr., Florida - Edmonton 5:3, Nashville - Colorado 4:3, Arizona - Los Angeles 1:4, Dallas - NY Rangers 6:3, Vancouver - San Jose 3:1.

TENIS

BRAZYLIA Z POLSKĄ

■ Brazylia zamknęła skład grupy A turnieju drużyn mieszanych United Cup, w której rywalizować będzie także Polska. Impreza zostanie rozegrana od 29 grudnia do 7 stycznia w Perth i Sydney. Biało-czerwoni reprezentować będą m.in. Iga Świątek i Hubert Hurkacz. Składy grup zostały ustalone już wcześniej za pomocą losowania, natomiast na podstawie poniedziałkowego rankingu WTA wyłoniono ostatnią reprezentację do grupy A, a na podstawie zestawienia ATP - ostatnią drużynę wchodzącą w skład grupy B. Zespoły podzielone będą na sześć grup po trzy ekipy. Grupy A (z Polską), C i E rywalizować będą w Perth, pozostałe - w Sydney. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach. Każdy mecz będzie składał się z jednego pojedynku singlistów, jednego - singlistek oraz z rywalizacji par mieszanych.

Polska, reprezentowana także przez Katarzynę Kawę, Katarzynę Piter, Daniela Michalskiego i Jana Zielińskiego, jest najwyższej rozstawiona w całej imprezie. W składzie Brazylii zagra m.in. 11. w światowym rankingu Beatriz Haddad Maia, a także Marcelo Melo, były partner deblowy Łukasza Kubota, z którym wygrał wielkoszlemowy Wimbledon w 2017 roku, był także w finale US Open w 2018 roku. United Cup będzie imprezą otwierającą sezon i pierwszym sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się 14 stycznia. Do zdobycia w Sydney i Perth będzie po 500 punktów do rankingów ATP i WTA, a pula nagród wyniesie co najmniej 15 milionów dolarów australijskich (ok. 40 mln zł).

Grupy United Cup

Perth

Grupa A: Polska, Hiszpania, Brazylia
Grupa C: USA, Wielka Brytania, Australia
Grupa E: Czechy, Chiny, Serbia

Sydney

Grupa B: Grecja, Kanada, Chile
Grupa D: Francja, Włochy, Niemcy
Grupa F: Chorwacja, Holandia, Norwegia

STRZELECTWO

CHIŃSKIE PODIUM

■ Klaudia Bręś (Zawisza Bydgoszcz) zajęła w stolicy Kataru Dausze szóste miejsce w zawodach Pucharu Świata w pistolecie pneumatycznym na 10 metrów. Triumfowała Chinka Xue Li - 244,7 pkt przed rodaczkami: Nan Zhao 243,6 oraz Ronxin Jiang - 223,4. Przed Bręś - 159,6 pkt znalazły się ponadto Serbka Zorana Arunovic - 201,9 i Francuzka Camille Jedrzejewski - 181,4. Polka w finale wyprzedziła reprezentantkę Indii Divyę Thadigol Subbaraju - 137,8 i Niemkę Sandrę Reitz - 117,2.

(PAP)

O medale i minima

Jutro w Poznaniu rozpocznie się rywalizacja w zimowych mistrzostwach Polski na basenie 50 m.

W Poznaniu Katarzyna Wasick będzie chciała zapomnieć o nieudanych mistrzostwach świata w Fukuoce.

Termy Maltańskie po raz drugi będą areną mistrzostw kraju. Ostatni raz zawody odbyły się w nich w 2011 roku, zaledwie dwa miesiące po oddaniu kompleksu do użytku. Termy były wówczas najnowocześniejszym tego typu obiektem w kraju. 12 lat temu padły cztery rekordy Polski seniorów, a do tego blisko 40 w różnych kategoriach wiekowych.

Kiedyś zawodnicy uważali poznański basen za bardzo szybki, teraz to już się wszystko pozmieniało, gdyż trochę tych „pięćdziesiątek” wybudowano w naszym kraju - powiedział Jacek Thiem, prezes Wielkopolskiego Związku Pływackiego, współorganizatora zawodów.

Uczestnicy zimowych MP będą rywalizować nie tylko o medale, ale także o uzyskanie kwalifikacji na mistrzostwa świata na długim basenie, które od-

będą się w lutym 2024 roku w Dausze oraz na igrzyska olimpijskie. Prawo startu w Paryżu jak dotąd zapewniło sobie trzech Polaków: Krzysztof Chmielewski, Adela Piskorska oraz Laura Bernat.

Trzeba mieć jednak świadomość, że szansę na uzyskanie minima w Poznaniu mają nieliczni zawodnicy i to przede wszystkim na mistrzostwa świata. Kwalifikacje na igrzyska są jeszcze bardziej wyśrubowane. Polskiemu związkowi bardzo zależy, by wyśłać jak największą liczbę silnych sztafet do Dauhy, gdzie będą walczyć o kwalifikację olimpijską. Dlatego też zimowe mistrzostwa Polski rozgrywane są na długim basenie, a nie na 25 m, jak to zwykle miało miejsce o tej porze roku. To też wpłynęło na frekwencję. Trenerzy młodszych zawodników zrezygnowali z udziału, bowiem ich podopiecznych wkrótce czeka-

ją rocznikowe mistrzostwa Polski na krótkim basenie - wyjaśnił Thiem.

Na Termach Maltańskich wystąpi 270 zawodników z 66 klubów. Kibice w Poznaniu nie zobaczą jednej z największych gwiazd polskiego pływania Krzysztofa Chmielewskiego. Tegoroczny wicemistrz świata na 200 m stylem motylkowym wraz z bratem Michałem trenuje w Stanach Zjednoczonych. Start w mistrzostwach Polski jest jednak obowiązkowy niemal dla wszystkich.

Na liście zgłoszonych jest m.in. Katarzyna Wasick, której nie powiodło się na ostatnich mistrzostwach świata w Fukuoce (zawodniczka nie awansowała do finału - PAP). Nie wiemy, w jakiej jest formie, bowiem trenuje w Stanach Zjednoczonych, ale chce powalczyć o minima. Moim zdaniem wciąż ma dużą szansę pojechać zarówno na mistrzostwa świata, jak

i na igrzyska - przyznał Thiem.

W zawodach wezmą udział pływacy, którzy mają już kwalifikację olimpijską - Piskorska i Bernat. O medale powalczą już mocno doświadczeni i utytułowani zawodnicy, jak 34-letni Konrad Czerniak, czy o dwa lata młodszy Radosław Kawęcki.

Czerniak ma w tej chwili lepszy czas na 50 m dowolnym od Pawła Juraszka, co jest dla mnie niesamowite. Natomiast Kawęcki wrócił do trenera Pawła Słomińskiego, ale musimy pamiętać, że on zawsze najlepsze wyniki osiągał na krótkim basenie - podkreślił Thiem.

Mistrzostwa rozpoczną się w czwartek i potrwać do niedzieli. Do południa rozgrywane będą eliminacje, a sesje finałowe zaplanowano na godz. 17 (godz. 16 w niedzielę). Rozdanych zostanie 41 kompletów medali.

(PAP)

Wygrane na zakończenie

SZACHY

Polacy zajęli czwarte miejsce w klasyfikacji końcowej drużynowych mistrzostw Europy w czarnogórskiej Budwie, gromadząc 12 pkt. Polki z takim samym dorobkiem w turnieju kobiet były szóste. Złote medale dla Serbów i Bułgarek. W turnieju open wystartowało 38 ekip, a w rywalizacji kobiet - 32.

W dziewiątej, ostatniej rundzie biało-czerwoni pokonali Mołdawię 3:1, a Polki zwyciężyły Armenię 2,5:1,5. W meczu z Mołdawią swoje pojedynki wygrali na drugiej i trzeciej szachownicy Paweł Teclaf z Andreiem Macovei i niepokonany w turnieju Mateusz Bartel z Victorem

Bologanem. Nie przyniosły rozstrzygnięcia partie Radosława Wojtaszka z Ivanem Schitco i Szymona Gumularza z Violelem Iordache-scu. Biało-czerwoni, którzy w Budwie bronili historycznego brązowego medalu sprzed dwóch lat, nie mieli szans przed ostatnią rundą na miejsce na podium. Dzięki poniedziałkowemu zwycięstwu awansowali z dziewiątej na czwartą lokatę, która jest wyrównaniem drugiego najlepszego wyniku szachistów znad Wisły w DME. Czwarte miejsca zespół zajmował także w 1973 i 2007 roku. Na końcową lokatę drużyny zapracowali: Wojtaszek - 4 pkt z 8 partii, Teclaf - 3,5 z 8, Bartel - 5,5 z 8, Bartosz Soćko - 2,5 z 4 oraz Gumularz - 4 z 8.

Zwyciężyła reprezentacja Serbii, przed Niemcami - po 13 pkt (decydowała punktacja dodatkowa), a brązowy medal wywalczyła Armenia - 13. Polacy wyprzedzili reprezentację Czech - 12, Anglii, Francji, Rumunii, Węgier, Chorwacji, Gruzji i Grecji - po 11. Lider światowego rankingu Norweg Magnus Carlsen w poniedziałek nie wystąpił, a jego reprezentacja przegrała z Czechami 1,5:2,5. Były mistrz świata pozostał niepokonany z dorobkiem 6,5 pkt z 8 partii. Jego drużyna zajęła 13. miejsce - 10 pkt.

W meczu Polek z Armenią wygrały swoje partie Oliwia Kiołbasa z Mariam Mkrtchjan i Alicja Śliwicka z Marią Geworgjan na drugiej i czwartej desce, zre-

misowała Monika Soćko z Lilit Mkrtchjan na pierwszej, a przegrała Jolanta Zawadzka z Eliną Danielian. W całych mistrzostwach reprezentantki Polski uzyskały następujące wyniki: niezastąpiona Soćko - 4 pkt z 9 rund, Kiołbasa - 5 z 8, Zawadzka - 4 z 8, Śliwicka - 5,5 z 8 i Michalina Rudzińska - 1 z 3.

W turnieju zwyciężyła Bułgaria - 16 pkt, przed Azerbejdżanem - 15, Francją, Ukrainą, Grecją i Polską - po 12. Biało-czerwonym do medalu zabrakło pół punktu meczowego. Na podium stały wcześniej czterokrotnie (złoto - Goeteborg 2005, srebro - Heraklion 2007 i Porto Carras 2011, brąz - Warszawa 2013).

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 22 LISTOPADA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

12.50 Pn: 1/8 finału MŚ U-17 w Indonezji, Francja - Senegal, 16.55 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki - TTC Neu Ulm (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

15.00 Curling: ME w Aberdeen, Włochy - Szwecja, 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Olympiakos Pireus, 20.15 Jastrzębski Węgiel - Guaguas Las Palmas, 3.30 Golf: 1. dzień Australian PGA Championship (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.55 Koszykówka: Eurocup, WKS Śląsk Wrocław - Zhet - Lietkabelis Poniewież, 19.55 Euroliga: LDLC ASVEL Feminin - Polski Cukier AZS UMCS Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

17.20 Hokej: Liga Mistrzów, Lukko Rauma - HC Innsbruck (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.15 Siatkówka: Liga Mistrzów, Cucine Lube Civitanova - Arcada Galati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

19.45 Hokej: Liga Mistrzów, Servette Genewa - Red Bull Monachium (na żywo)

EUROSPORT 1

10.00 Curling: ME w Aberdeen, Szkocja - Holandia, 20.00 Holandia - Niemcy (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

www.sportdziennik.com

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

Promocja, reklama, współpraca partnerska

Agnieszka Adamczyk-Łoś

agnieszka.adamczyk@rp.pl

kogniporta: 32 258 72 15

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

e-mail zdjęciowy: ftp.sport.info.pl

Wydawca:

Gremi Media S.A.

00-838 Warszawa ul. Prosta 51

Prezes Maciej MACIEJOWSKI

Produkcja i Dystrybucja:

Gremi Media S.A., 00-831 Warszawa,

ul. Prosta 51.

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Sp. z oo.

ul. Baczyńskiego 25 A, 41-203 Sosnowiec

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania: prenumerata@ruch.com.pl lub

kontaktując się z Infolinią Prenumeraty pod numerem: 22 693 70 00

- czynne w dni robocze w godzinach 7.00-17.00.



Nauka cierpliwości

Rozmowa z **Leszkiem Kucharskim**, medalistą mistrzostw świata i Europy

Powtarza pan słowo **cierpliwość**. O co konkretnie chodzi?

- My, Polacy, Europejczycy, mamy inne spojrzenie na wiele spraw, w porównaniu do życia Saudyjczyków. Mam na myśli i sprawy treningowe, organizacyjne - w sporcie, ale też codzienne funkcjonowanie w Ad-Dammam nad Zatoką Perską, gdzie zamieszkałem. Zaznaczam też, że nie zamierzam nikogo krytykować, bo to ja muszę przystosować się do określonych reguł, a nie wymagać zmian w Arabii Saudyjskiej.

Pańscy podopieczni spóźniają się lub opuszczają treningi?

- Tylko raz zdarzyło się, że najlepszy zawodnik Ali Alkhadrawi spóźnił się na trening. Ale wcześniej uprzedziłem go, że będzie dłużej się modyli. To chłopak pochodzący z bogobojnej rodziny, przestrzegający np. diety halal dla muzułmanów, która nie zawiera produktów zakazanych przez Koran. Jeśli chodzi o wspomnianą religijność, zdarza się, że jadąc trening czy zgrupowanie zatrzymujemy się w określonym miejscu, gdzie saudyjscy tenisści stołowi modlą się przez jakiś czas. Zupełnie mi to nie przeszkadza. Szanuję ich zasady.

Co reprezentanci Arabii mówią o Polsce?

- Przyjechaliśmy na kilka dni do Gdańska w ramach przygotowań do turnieju serii WTT Contender w Portugalii. Byli już w kilku krajach naszego kontynentu. Wiadomo, jest zimno, na to zwracają uwagę, a tak poza tym skupieni są na treningach. W tym sezonie celem są kwalifikacje olimpijskie.

Jedynie Ali Alkhadrawi, zresztą zgłoszony do Lotto Superligi przez Poltarex Pogoń Łęborg, ma szansę na olimpijski awans?

- Tak. Z rankingu światowego na igrzyska się nie dostanie, bowiem zajmuję 210. pozycję, ale powalczy w turnieju kwalifikacyjnym na początku marca. 24 zawodników, po dwóch z danego państwa, powalczy o jedno miejsce premiowane. Wśród najgroźniej-



Podopieczni Leszka Kucharskiego sięgnęli po trzy medale w Igrzyskach Arabskich.

szych rywali są reprezentanci Jordanii, Bahrajnu i Kataru. Tak więc nie będzie łatwo, ale jesteśmy dobrej myśli.

Podpisał pan kontrakt na rok, czyli jego przedłużenie uzależnione jest od sukcesu w eliminacjach?

- To, czy będziemy mieli swojego pingpongistę w Paryżu, jest bardzo ważne. W Arabii Saudyjskiej tenis stołowy nie jest wiodącym sportem, ale występ w turnieju olimpijskim z pewnością byłby doceniony.

Jak wygląda codzienna praca na Półwyspie Arabskim?

- Trenujemy w Ad-Dammam, ale też jeździmy do innych ośrodków. Baza szumnie nazywana jest centrum treningowym, ale tak tylko z nazwy... Mamy do dyspozycji niewielką salę, w której mieszczą się cztery stoły. Zawodnicy sporo czasu spędzają na obozach, poza tym uczestniczą w rozgrywkach ligowych.

Jak wyglądają zmagania drużynowe?

- Zespoły spotykają się w wybrane weekendy i rywalizują w formule turniejów. Jeżdżę i oglądam kadrowiczów, do oddalonej o 400 km Rijjady czy do Dżeddy, do której jest ponad 1300 km. Środki trans-

portu? Albo pociąg albo samolot. Samochodem jeszcze nie jeżdżę po Ad-Dammam, czekam na stosowne pozwolenia. Na razie przebywamy tam z żoną na podstawie wizy turystycznej.

Czym się więc przemieszczacie po Ad-Dammam?

- Przeważnie skuterkami elektrycznymi. Ale też trzeba uważać, bo saudyjscy kierowcy jeżdżą jak chcą... Przykładowo, poruszamy się dość spokojnie i bezpiecznie prawym pasem, a tymczasem auto ze środkowego wypycha się przed nas i skręca w prawo, zmuszając niekiedy do zatrzymania się. Sami nie uczestniczyliśmy, na szczęście, w żadnej kolizji, lecz takie zdarzenie widzieliśmy. Porównując do ruchu drogowego w Indiach, tutaj kierowcy jeżdżą szybciej.

Zmieniając temat, wspomnieliśmy o męskiej kadry. Jak wygląda kobiecy tenis stołowy?

Dopiero raczkuje, bowiem stosunkowo niedawno kobietom pozwolono na np. aktywność fizyczną. Dlatego zapewne sporo czasu upłynie, zanim dojdą do poziomu międzynarodowego.

Pierwszy rok pracy z Saudyjkami jest bardzo in-

tensywny, sporo jeździecie po świecie.

- Na brak zawodów nie można narzekać. Celem jest ogrywanie się, zdobywanie doświadczenia i punktów. Jakimś problemem jest to, że po powrocie poszczególni zawodnicy oczekują kilku dni wolnego, w ogóle bez tenisa stołowego. My jesteśmy przyzwyczajeni do szybszego odpoczynku, odnowy, regeneracji.

Najważniejszy start w 2023 roku?

- Poza majowymi mistrzostwami świata w południowoafrykańskim Durbanie, było to lipcowe Igrzyska

Arabskie w algierskim mieście Tipaza. Złote medale wywalczyli Ali Alkhadrawi w singlu oraz Ali Alhambra i Ali Abdulaziz Bu Shulaybi w deblu, ponadto sięgnęliśmy po srebro w drużynówce. To niespodziewane, bardzo dobre wyniki. W swojej części Azji moi zawodnicy pokazali, że się liczą. Oczywiście nie mają wielkich szans z Chinami czy Japonią, jak również europejską czołówką.

Ministerstwo doceniło osiągnięcia tenisistów stołowych w Arab Games?

- Łącznie Arabia Saudyjska wywalczyła 44 medale, w tym 7 złotych, plasując

się na 10. lokacie w klasyfikacji ogólnej. To dobry wynik, ale oczywiście nie było powodów do świętowania i audyencji u króla. Zdecydowanie najlepsi okazali się Algierczycy.

Największe plusy pańskiego wyjazdu do Azji?

- Znowu mam przyjemność prowadzić seniorów, reprezentację kraju. W Polsce organizowałem obozy wakacyjne, na które przyjeżdżali kadrowicze z młodszych kategorii, ale też amatorzy. To był prywatny biznes i możliwość przekazywania wiedzy. Mimo że mam 64 lata, jestem w dobrej formie i czuję się na siłach pracować z seniorami, dlatego cieszę się z obecnego wyzwania. Minus to oczywiście przebywanie poza domem. Żona czasem jest ze mną, ale przecież nie podróżuje na obozy i zagraniczne turnieje. Jeśli chodzi o życie rodzinne muszę być cierpliwy. To słowo często się powtarza...

Przynajmniej na pogodę nie można narzekać.

- To fakt. Przed wyjazdem do Polski mieliśmy w dzień po około 30 stopni Celsjusza, wieczorami 23-25, więc idealnie. Opady deszczu są rzadkością, ale właśnie ostatnio mocno popadało i pozalewało miasta.

Nauczył się pan podstawowych zwrotów po arabsku?

- Muszę przyznać, że nie. Praktycznie wszędzie wystarcza znajomość języka angielskiego, w rozmowach z przedstawicielami federacji, w sklepie, aptece itd. Na co dzień spotyka się ludzi m.in. z Indii, Bangladeszu, Pakistanu, też dobrze mówiących w języku angielskim.

Był pan na meczu Cristiano Ronaldo w Arabii?

- Nie interesuję się zbyt mocno piłką nożną, choć oczywiście wiem, że kilka gwiazd światowego formatu gra w miejscowej lidze. Inna sprawa, że tłumy przychodzą na cztery kluby, na pozostałych meczach jest po 1000 kibiców.

Rozmawiał
Jędrzej Jędrzejewski

STRACONE SZANSE CZĘSTOCHOWIANEK

■ W listopadzie wicemistrzyni Polski, Bebetto AZS UJD Częstochowa, przegrały wszystkie 4 mecze w ekstraklasie i Pucharze Europy.

- Myśląc o zwycięstwach, nasze występy muszą opierać się na dwóch Ukrainkach,

Tetianie Bilenko i Anastazji Dymytrenko. Ale na razie sprawdza się tylko pierwsza z wymienionych. Druga zawodniczka, gra nerwowo i chaotycznie - oceniła trenerka **Paulina Narkiewicz**.

Po przebrnięciu 1 i 2 rundy Pucharu Europy, w dwumeczu

o ćwierćfinał częstochowska drużyna nieznacznie uległa hiszpańskiej Museo De La Almendra Francisco Morales 2:3 i 2:3. - Na wyjeździe zmieniłyśmy ustawienie. Dymytrenko zagrała na trójkę i do tego momentu wszystko szło zgodnie z planem. W czwar-

tym singlu Bilenko spotkała się z Jiaqi Meng, która w pojedynku w naszej hali nazbierała 10 punktów w trzech setach. W Hiszpanii Chinka zagrała życiowy mecz, Bilenko również wzniosła się na wyżyny swoich umiejętności, ale w ostatnim secie przegrała

4:6 - powiedziała Narkiewicz. Co ciekawe, Jiaqi Meng występuje na co dzień w... polskiej ekstraklasie, w Starcie Nadarzyn.

Po powrocie do Polski częstochowianki mimo ambitnej postawy uległy u siebie SKTS Sochaczew 1:3 i na wyjeździe

KU AZS UE Wrocław 2:3. Po tych meczach Bebetto AZS UJD ma 6 punktów i zajmuje 5. miejsce. Prowadzą Sochaczew i Wrocław, po 12 pkt w 5 spotkaniach, a oraz broniący tytułu KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg ma 11 „oczek” po 4 meczach.